



**JUŻ TYLKO
11 tygodni
dzieli nas od
III ZŁOTU
w Berlinie**

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Ryszard Majchrzak

Przewodniczący RN ZSP

Wszyscy studenci — w szeregi Z.S.P. do walki o pokój i realizację planu 6-letniego

Najważniejszym zadaniem stojącym przed całym narodem polskim a tym samym przed studentami polskimi — jest mobilizacja wszystkich naszych sił we frontie narodowym do walki o pokój i realizację wielkiego planu 6-letniego.

IV Plenum Rady Naczelnej ZSP analizując dotychczasową pracę Zrzeszenia wyraźnie nakreśliło udział ZSP w realizacji tego zadania. Dla nas front narodowy to skupienie wszystkich studentów bez względu na pochodzenie społeczne, poglądy polityczne i zapatrywania religijne w szeregach ZSP, to mobilizacja do czynnego udziału w walce o pokój i plan 6-letni poprzez przestrzeganie dyscypliny studiów, dobre i terminowe zdawanie kolokwium i egzaminów, poprzez walkę o właściwe moralno-społeczne oblicze studenta Polski Ludowej.

Dzięki wzrastającej z roku na rok pomocy i opiece naszego Ludowego Państwa mamy zapewnione coraz lepsze warunki nauki. Domy Akademickie, mamy coraz lepsze wyżywienie i zapewniły wypocinek w czasie roku szkolnego i w okresie wakacji.

Analiza dotychczasowej pracy ZSP wykazała, że na większości naszych uczelni ZSP w okresie jednorocznej swej działalności ma do zaoferowania poważne osiągnięcia na wszystkich odcinkach życia studenckiego. Nie oznacza to jednak, że praca ZSP jest dostatecznie dobra. Ostatnie Plenum wskazało na szereg bardzo istotnych niedociągnięć w naszej pracy i nimi raczej chcę się zająć. Do najważniejszych zaliczyć należy — niedostateczny wzrost szeregów ZSP. Nasze Komitety Uczelniane nie potrafiły dotrzeć do koleżanek i kolegów szczególnie z lat starszych, wskazać im zadania ZSP; niejednokrotnie z góry zakładały „że z nimi i tak się nie dogadamy”, albo „że w niedu-

gim czasie opuszczają uczelnie, więc nie warto już wciągać ich do ZSP”.

A musimy sobie zdawać sprawę, że zarówno kolegom ze starszych lat studiów jak i tym wszystkim studentom, którzy nie są jeszcze członkami ZSP sprawa walki o pokój nie może być i nie jest obca. Świadczy to tylko o niedostatecznej naszej pracy, o tym, że nie potrafiliśmy dostatecznie wskazać im, że sprawy: redukcji zbrojeń, demilitaryzacji Niemiec, traktatów pokojowych, paktu atlantyckiego, amerykańskich baz wojskowych w Europie i walki bohaterstwa ludu koreańskiego — to sprawy, które obchodzą każdego patriotycznego Polaka. Od wyników załatwienia tych spraw zależy czy będziemy mogli dalej uczyć się w nowo odbudowanych uczelniach, laboratoriach i naszych zakładach naukowych.

Na wyniki te nie można jednak biernie, obojętnie czekać. Musimy zespolic wszystkie nasze siły z pragnieniem pokoju ludzkości na całym świecie i zmusić hieny anglo-amerykańskie do zaprzestania swych zbrodniczych czynów i planów.

O konieczności takiej postawy uczy nas światła chorągiew pokoju — Józef Stalin, który stwierdził: „Pokój będzie zachowany i utrwalony jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą brońili jej do końca”.

Student polski wyrażając wolę walki o pokój przez osiągnięcie coraz lepszych wyników w nauce. W czasie zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, duża część studentów nie tylko, że podpisała Apel, ale brała czynny udział w zbieraniu podpisów i stała się agitatorami pokoju.

Obecnie zbliża się okres kiedy jeszcze raz wyrazimy naszą wolę w Plebiscycie Pokoju, który rozpocznie się w naszym kraju 17 maja. W akcji tej winniśmy nie ograniczać się do złożenia podpisu pod Apelem

Pokoju ale w poważnej mierze spada na nas obowiązek uświadamiania szerokich mas naszego społeczeństwa o znaczeniu Apelu. I dlatego nie część (jak do tej pory, lecz wszyscy studenci, którym droga jest nasza Ojczyzna i jej niepodległość winni stać się bojowymi agitatorami pokoju.

Zbliża się również dzień 5 sierpnia, dzień rozpoczęcia najpotężniejszego, nienotowanego jeszcze w ruchu młodzieżowym w takich rozmiarach Złotu Młodych Bojowników o Pokój. Przez 14 dni młodzież całego świata pod sztandarami Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i Międzynarodowego Związku Studentów manifestować będzie w Berlinie na cześć pokoju, podsumowując jednocześnie dotychczasowy wkład młodzieży poszczególnych krajów w walce o pokój.

Ok. 2500 młodzieży polskiej weźmie udział w Złocie. My studenci pojedziemy na Złot z naszymi osiągnięciami w nauce, z wynikami wiosennej sesji egzaminacyjnej, Plebiscytu Pokoju i z całym naszym dorobkiem kulturalnym. Dlatego przygotowania do Festiwalu to nie tylko sprawa aktywności ZMP i ZSP — to sprawa wszystkich studentów. Festiwal winien wzmocnić nasz wysiłek w przygotowaniach do wiosennej sesji egzaminacyjnej. Rozbudzić zaspę jeszcze na niektórych uczelniach nasze zespoły śpiewu i tańca, które winny wziąć jak najszerszy udział w eliminacjach.

Zapoznanie młodzieży ze znaczeniem Festiwalu nie oznacza, że mamy organizować tylko specjalne zebrania na temat Festiwalu winniśmy natomiast ożywić nasze życie świecące. Pod hasłami Złotu organizować wieczorki artystyczne i wycieczki niedzielne, na których będzie można i należy zapoznać młodzież z wynikającymi zadaniami, wzbudzając jednocześnie twórczą oddolną inicjatywę podejmowania zobowiązań, w wyniku których każdy student dałby swój wkład w przygotowania do Festiwalu.

ZSP to część muru obronnego w ramach Międzynarodowego Związku Studentów, który przewodzi studentom całego świata w walce o pokój i szczęśliwą przyszłość, dlatego też nie może być ani jednego studenta polskiego, który nie uczestniczyłby czynnie w tej wielkiej ogólnoludzkiej sprawie i to jest właśnie jednym z naczelnych zadań ZSP.

WYNIKI W NAUCE — SPRAWDZIENIEM NASZEJ PRACY

Drugie ważne zadanie — ściśle z poprzednim związane — to nasz konkretny wkład w realizację planów naszych uczelni. ZSP w większym niż dotychczas stopniu musi pomagać w realizacji tych planów zarówno władzom uczelni jak i wszystkim studentom. I dlatego bardziej niż dotychczas musimy zainteresować się zagadnieniem naszej pracy z grupą studencką. Dotychczasowy kontakt KU ZSP i wyższych naszych instancji z grupą był na większości uczelni prawie żaden. KU ZSP ograniczył się co najwyżej do przeprowadzania co pewien czas odpraw ze starostami. Tego rodzaju opieka i pomoc grupie musi ulec natychmiastowej zmianie.

Członkowie Komitetu Uczelnianego muszą mniej siedzieć za biurkiem, a więcej czasu poświęcić starostom, pomagać im i kontrolować ich pracę. Nasze Komitety Uczelniane winny pamiętać, że starostowie są zatwierdzani przez dziekana na ich wniosek i dlatego na KU ciąży odpowiedzialność przed organem (dokończenie na str. 2-iej)

Wybieramy delegatów na Powiatowe Złoty Młodych Bojowników o Pokój

Przygotowujemy się do III Złotu Młodych Bojowników o Pokój. Cała młodzież polska bierze udział w tych przygotowaniach. Po raz pierwszy będą nas na Festiwalu reprezentowali delegaci wybrani przez młodzież. Delegatom tym poruczymy szczerze zadanie: przedstawić na Złocie dorobek naszej walki o pokój, naszej walki o szczęśliwe życie naszej ojczyzny, o socjalizm.

Wielka idea pokoju i miłości ojczyzny łączy całą młodzież polską. Cała młodzież bez względu na to czy jest w szeregach ZMP — czy nie bierze czynny udział w przygotowaniach III Złotu — takie jest nasze hasło, z którym wychodzimy na uczelniane zebrania młodych bojowników o pokój.

O czym więc radzić będziemy na tych zebraniach? Dokonać musimy na nich podsumowania wyników naszej dotychczasowej pracy. Mówić będziemy o tym, jak dotychczas pracowaliśmy dla pokoju i dla ojczyzny, jak podnosiliśmy naszą świadomość społeczno-polityczną, jaki był nasz udział w wielkich ak-



Przed 6 laty, 9 maja 1945 roku ucichł grzmot dział na polach drugiej wojny światowej. Rzucona została w proch i leżała w gruzach zbrojka hitlerowska III Rzeszy. W aureoli wieczystej chwasty ukazał się całemu światu wielki czyn narodów radzieckich.

Ale jeszcze wtedy, gdy na polach bitew ważyły się losy drugiej wojny światowej, Wielki Stalin mówił: „Zadanie polega nie tylko na tym, żeby wygrać wojnę, lecz również na tym, żeby uniemożliwić wszczęcie nowej agresji, nowej wojny, jeżeli nie na zawsze, to w każdym razie na długi okres czasu”.

Cały przebieg powojennego rozwoju stosunków międzynarodowych wykazał, jak dalekowzroczne było to wskazanie Stalina.

W roli bezpośredniego spadkobiercy faszyzmu niemieckiego występuje obecnie zbrojczy imperializm amerykański. Bezczeszczać pamięć milionów ludzi, którzy oddali swe życie za sprawę niepodległości narodów, waszyngtońska klika atomowców i zbrodniarzy wojennych stosuje hitlerowskie metody i chce siłą oręża zdobyć panowanie nad światem. Lecz odważna i zdecydowana walka Kraju Rad z faszyzmem, jego stannowca i konsekwentna polityka pokojowa po zwycięstwie zaskarbiły sobie uznanie, szacunek i poparcie całej postępowej ludzkości. Związek Radziecki stoi na czele niezłomnego frontu walki o pokój, przeciwko amerykańskiemu imperializmowi. Jedynym wynikiem nowej awantury może być dla imperialistów tylko nowa Norymberga.

Taka jest główna nauka, wypływająca z minionej wojny, taka jest główna nauka potwierdzona również przez cały przebieg powojennych wydarzeń na świecie.

WZYWAMY KOLEGÓW PLASTYKÓW — DO CZYNU ZŁOTOWEGO

Koleżdy!
W sierpniu br. odbędzie się w Berlinie III Złot Młodych Bojowników o Pokój.

Berlin stolica Demokratycznej Republiki Niemieckiej stanie się miejscem radosnego spotkania postępowej młodzieży całego świata.

W Złocie, który będzie manifestacją radości, przyjaźni i jedności Młodych Bojowników o Pokój, nie zabraknie i naszego udziału jako współtwórców naszej socjalistycznej kultury — artystów Polski Ludowej. Nasz udział w Festiwalu wyrazi się w wypracowaniu prac plastycznych na wystawę w Berlinie, które wezmą udział w Międzynarodowym Konkursie Młodych Bojowników o Pokój organizowanym podczas Złotu.

Prace nasze niech będą wyrazicielem naszych dążeń i udziału w realizacji planu 6-letniego i w walce o pokój.

Wzywamy wszystkich kolegów z wyższych uczelni plastycznych w Polsce do wzięcia udziału w Wystawie Berlińskiej! Wzywamy do współzawodnictwa w wykonaniu naszego apelu! Wzmocnijmy wysiłki studentów wyższych uczelni artystycznych będąc realnym wkładem w dzieło budowy socjalizmu i pokoju.

Nasz wkład w wystawę i udział w międzynarodowym konkursie prac plastycznych będzie wyrazem zdecydowanej postawy przeciwko podżegaczom wojennym oraz wyrazem solidarności z masami walczącymi o pokój na całym świecie.

NAPRZÓD DO III ŚWIATOWEGO ZŁOTU MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ!

W imieniu studentów ASP w KRAKOWIE podpisali:

Przewodniczący ZU ZMP
Wiesław Garboliński
Przewodniczący KU ZSP
Włodzimierz Buczek



Danuta Miller i Andrzej Szumilo — „Pokój! Pokój! Pokój!”

KAŻDY STUDENT BOJOWNIKIEM I AGITATOREM POKOJU!

(Uchwała R. N. ZSP. z 22. IV. 1951 r.)

1. Polski Komitet Obronców Pokoju postanowił przeprowadzić w dniach 17 — 24 maja Narodowy Plebiscyt Pokoju, w którym naród polski wyrazi swe jednomyślne poparcie dla Apelu Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju przez pięć wielkich mocarstw. Plebiscyt poprzedzony będzie wielką akcją uświadamiającą, prowadzoną przez „agitatorów pokoju”.

Narodowy Plebiscyt Pokoju będzie wyrazem zdecydowanej woli narodu polskiego zjednoczonego w obronie pokoju i w realizacji planu 6-letniego.

Rada Naczelna ZSP wzywa wszystkich studentów do złożenia swych podpisów pod kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju, której tekst brzmi:

„W imię niepodległości Polski, w imię pokoju między narodami, w obliczu wojennych knoan imperialistów i odbudowy przez nich militarysty hitlerowskiej popieram i podpisuję
Apel Światowej Rady Pokoju”.
„Zadamy zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami: Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Chinami, Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją”.
„Gdyby rząd któregośkolwiek z

wielkich mocarstw odmówił spotkania w celu zawarcia Paktu, będziemy uważali odmowę za dowód napastniczych zamiarów tego rządu”.

Rada Naczelna ZSP wzywa wszystkich studentów do czynnego udziału w przeprowadzeniu Plebiscytu jako agitatorów pokoju.

Przez czynny udział w akcji plebiscytowej, związany z lepszą i gruntowniejszą nauką — studenci polscy przyczynią się do wielkiej sprawy obrony pokoju, o którą zdecydowanie walczą wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie.

2. Sprawa obrony pokoju jest najistotniejszym zadaniem, jakie stawia sobie młodzież całego świata zjednoczona pod sztandarami SFMD i MZS.

Podsumowanie dotychczasowych wyników tej walki, wytyczne do dalszego jej przebiegu i wymiana bogatych doświadczeń, jakie młodzież w tej walce zdobyła, zacieśnienie więzów solidarności i przyjaźni — oto najważniejsze zadania jakie ma spełnić Światowy Złot Młodych Bojowników o Pokój, który odbędzie się w sierpniu bież. roku w Berlinie.

W Złocie Berlińskim weźmie również udział młodzież polska, która przedstawi delegacją młodzieży

całego świata swe wspaniałe osiągnięcia w pokojowym budownictwie Polski Ludowej.

Dla należytego przygotowania młodzieży polskiej do Złotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie konieczne jest przeprowadzenie szerokiej akcji propagandowej. Musimy spopularyzować idee Złotu, wzmocnić więź łączącą młodzież polską z młodzieżą całego świata zrzeszoną w SFMD i MZS.

Rada Naczelna ZSP wzywa wszystkich studentów do pełnego włączenia się w przygotowania do Złotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, do popularyzacji Złotu wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Młodzież studencka uczel Złot w Berlinie — tę potężną manifestację młodzieży świata w walce o pokój — nowymi zobowiązaniami; pracą w ochotniczych brzygadach budowy domów akademickich, ośrodków przemysłowych, prac przy zalesianiu, budową stadionów sportowych itp.

Przez realizację zobowiązań podejmowanych na cześć Złotu Młodych Bojowników o Pokój niech wzrasta udział studentów w walce o pokój i plan 6-letni.

„Naprzód do Złotu Młodych Bojowników o Pokój”

rem pokoju!” — to hasło winno nabrać na naszych zebraniach uczelnianych konkretnych kształtów: jak je będziemy realizowali, kto i gdzie będzie pracował, by je wykonać, co zrobimy, by nasz udział w agitacji i organizacji Pokojowego Plebiscytu odpowiadał naszym możliwościom i obowiązkom. Bo pamiętajmy: wyniki naszej pracy w Plebiscycie Pokoju będą stanowiły zasadniczy punkt naszego meldunku, który nasi reprezentanci złożą na Festiwalu w Berlinie.

Stало się już chlubną tradycją studentów polskich czcić wielkie wydarzenia krajowe i międzynarodowe wykonaniem dodatkowych prac. Tak uczyniliśmy ostatnio naszym czynem 1-majowym święto między-narodowej solidarności mas pracujących. Grupa kol. Adamczyka z Politechniki Śląskiej rzuciła hasło Czynu Złotowego. Hasło to — wezwanie grupy Adamczyka — podjęte zostanie na pewno przez wiele, wiele zebran uczelnianych. Trzeba jednak, by ten nasz Czyn Złotowy nie ograniczał się do deklaracyjnych sformułowań, by dał się ująć w liczbę, czas, by był konkretny, wymierny i przynoszący faktyczne, realne wyniki.

Uczelniane zebrania uzbiorą naszych przedstawicieli, których wybieramy na Złoty Powiatowe (Miejskie), wyposażą ich w nasze pełnomocnictwa. Dlatego niechaj przedstawiciele nasi naszymi będą najlepsi spośród nas: najlepsi studenci, aktywiści pokoju, młodzi naukowcy, wybitni sportowcy — najlepsi, jakich nasza uczelnia posiada, ZMP-owcy i nie ZMP-owcy.

Zebrania uczelniane to egzamin dla organizacji ZMP-owskiej. Zdajmy go na pewno na piątkę! Trzeba tylko, by sprawa zebrania — tego potężnego czynnika mobilizacji całej młodzieży do walki o pokój i plan 6-letni — stała się przedmiotem troski każdego zarządu uczelnianego i wydziałowego ZMP.

Zebrania te stanowią wstęp do całokształtu przygotowań młodzieży polskiej do Złotu Berlińskiego. W przygotowaniach tych studenci jak zawsze wezmą aktywny udział.

W Berlinie spotkamy się z młodzieżą całego świata reprezentującą różne narodowości, rasy, środowiska społeczne, z młodzieżą o różnych poglądach politycznych i wierzeniach religijnych, z młodzieżą, którą jednoczy słowo Pokój. I musimy dobrze popracować by z poczuciem w pełni spełnionego obowiązku dołączyć swój głos do głosów młodzieży świata zgromadzonej na Złocie Berlińskim. „Przec z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi! Niech żyje pokój i przyjaźń między wolnymi narodami!”

ANTONI CHMIELEWSKI

Walka o jak najlepsze wyniki nauki — podstawowym zadaniem grupy ZMP

VI Plenum KC PZPR wskazało, że najważniejszym zadaniem narodu polskiego jest walka o pokój i Plan 6-letni. Jednocześnie Plenum wskazało na konieczność spogotowania sił politycznych, kulturalnych, gospodarczych Polski Ludowej. Te główne sprawy decydują o zabezpieczeniu naszej niepodległości, o przyszłości naszej Ojczyzny. Celem wykonania tych zobowiązań partia wysunęła zadanie budowy frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni. VIII Plenum ZG ZMP wytyczyło zadania młodzieży w budowie frontu narodowego.

W walce o budowę frontu narodowego na wyższych uczelniach dużą rolę spełniają grupy zetem-powskie. Grupa ZMP jest podstawową jednostką naszej organizacji na wyższych uczelniach. Zadaniem grupy ZMP jest uczynić z całej grupy studenckiej zwały kolektyw ludzi złączonych wspólną pracą i wspólnymi celami, t. zn. polegać na kształtowaniu socjalistycznego stosunku do nauki i dyscypliny pracy studentów, wychowaniu wszystkich członków grupy studenckiej na socjalistycznych fachowców.

Z tych ogólnych zadań wypływa konkretne zadanie grupy — nauka. A więc, walka całej grupy ZMP i każdego ZMP-owca o podniesienie produkcji całej grupy studenckiej. Temu pierwszoplanowemu,

politycznemu zadaniu grupy ZMP-owskiej powinny być podporządkowane wszystkie formy i metody jej pracy. Grupa ZMP powinna być w pełni politycznym kierownikiem i motorem w pracy podstawowej jednostki produkcyjnej na wyższych uczelniach — grupy studenckiej.

Jakie formy pracy, pomocy i kontroli zapewniają uzyskanie dobrych wyników w nauce?

Stać, solidna, codzienna nauka indywidualna i kolektywne powtarzanie materiału w ramach niewielkich zespołów samopomocy koleżeń-skiej — tworzonych w grupach studenckich; kontrola w zespołach pracy poszczególnych kolegów, ich bieżącej nauki i przygotowania do ćwiczeń i seminariów; wprowadzenie obowiązku pracy według miesięcznych planów indywidualnych stosowanych szeroko na uczelniach radzieckich; kontrola tych planów dokonywana w ramach zespołów i przez starostę w grupie studenckiej. Przy wspólnym powtarzaniu materiału zwracanie się o pomoc do asystentów i profesorów. Przydzielanie do pomocy studentom, którzy z przyczyn obiektywnych nie są w stanie opanować materiału — studentów przodujących w nauce. — przez co wzmacnia się współodpowiedzialność studentów za wynik całej grupy. Zorganizowanie wza-

jemnej wymiany podręczników, skryptów, atlasów, przyborów kreślarskich itp. Obowiązek prowadzenia notatek z wykładów i konspektów z lektury i kontrola realizacji tego obowiązku. Wzajemna wymiana doświadczeń w sporządzaniu notatek i konspektów.

W okresie od powstania grup zetem-powskich i studenckich wiele już na temat pracy grup czytali-szy w „Poproście”, dyskutowali-smy na grupach, wiele już dobrych form pracy zastosowaliśmy w praktyce. Ale musimy sobie, koledzy, powiedzieć, że nasze grupy zetem-powskie mają tu jeszcze sporo do zrobienia.

Poznanie dobrych form pracy, uznanie ich za słuszne — to jeszcze mało. Trzeba je upowszechnić, wcielać w życie. Jest to poważnym zadaniem grupy zetem-powskiej — zadaniem, którego wiele grup ZMP jeszcze nie realizuje, pozostawiając sprawę organizacji nauki żywiołowemu rozwojowi, godząc się z istniejącą w wielu grupach studenckich martwością, czy wręczcie wprost tolerując istniejące jeszcze wypaczenia w zakresie tzw. kolektywnej nauki, pojmowanej jako wspólne uczenie się mające zastąpić naukę indywidualną.

W przewidywaniu i usunięciu braków, błędów i niedociągnięć w

dotychczasowej pracy grup zetem-powskich nad osiągnięciem jak najlepszych wyników w nauce poważnie pomóc winna śmiała, szczerza krytyka i samokrytyka. Krytyka jest potężnym orężem w walce z wypaczeniami i z przeżytkami burżuazyjnymi w świadomości studentów, które hamują naszą pracę i osłabiają organizację. Jeszcze nie wszyscy studenci rozumieją zadania postawione przed nimi przez partię i rząd, nie wykazują usilnej pracy w pokonywaniu trudności i przeszkód — twórcza krytyka i samokrytyka niewątpliwie im w tym pomoże.

W pracy nad mobilizacją do systematycznej nauki pierwszorzędne znaczenie mają zebrania grupy ZMP. Zebranie jest najważniejszym organem grupy ZMP. Każdy członek winien na zebraniu grupy brać udział w wolnym i rzeczowym rozpatrywaniu praktycznych zagadnień pracy grupy, zgłaszać własne wnioski i bronić. Przez kolektywne rozpatrywanie zagadnień pracy grupy w zakresie mobilizacji do nauki, przez przyjęcie na zebraniu odpowiednich postanowień (np. wprowadzenie repetycji, konsultacji, wymiany podręczników) osiąga się jednolite działania wszystkich członków grupy, zwiększa się ich odpowiedzialność za postępy w nauce całej grupy studenckiej. Ważne dla podnoszenia obowiązku systematycznej nauki studentów jest okresowe rozpatrywanie na swych zebraniach ZMP-owskich postępow w nauce wszystkich członków grupy studenckiej. Odgrywa to ważną rolę w wychowaniu członków grupy ZMP-owskiej w duchu współodpowiedzialności za każdego.

Grupa ZMP winna uważnie śledzić za tym co nowe, przodujące, dostrzegać je i upowszechniać — tworzyć z nich własność nie tylko grupy ZMP-owskiej ale i całej grupy studenckiej. Grupa winna wciągać ogół studentów do przodownictwa w nauce, winna pomagać studentom słabszym w nauce, omawiać na swych zebraniach kto przoduje, kto pozostaje w tyle, podciągać opóźnionych do poziomu przodujących, rozumieć, że u podstaw opieki nad słabszymi leży troska o kolegów, leży prawdziwie ZMP-owska odpowiedzialność za uczelnię, za cały kolektyw.

W rozpatrywaniu spraw nauki grupa nie może się zamykać w wąskim kręgu zagadnień o charakterze lokalnym, w oderwaniu od ogólnopolskich zadań budownictwa socjalistycznego. Jeżeli bieżące zagadnienia nie wiążą się z ogólnymi zadaniami politycznymi — uboższe treści zebrania grupy, osłabia się ich oddziaływanie wychowawcze.

Dobre pracująca grupa ZMP — to bojowy zespół, który włada potężną siłą wpływu wychowawczego na ogół studentów. Zespół ludzi, który rozumie, że najważniejszym zadaniem każdego ZMP-owca jest gruntowne opanowanie nauki, który troszczy się i walczy o dobre postępy w nauce członków całej grupy studenckiej. Taki właśnie zespół buduje w swojej codziennej pracy na terenie studenckim front narodowy walki o pokój i plan sześciolletni.

Stanisław Kowalczyk

Korespondenci SYGNALIZUJĄ...

NIEWIELKIE, ALE DOTKLIWE BRAKI ZAKŁADÓW FILOLOGII POLSKIEJ UNIwersYTETU Łódzkiego

Regulamin zakładów głosi, że z bibliotek można korzystać tylko na miejscu — i to jest słuszne. Niestety nie zawsze tak jest. W Zakładzie Historii i Teorii Literatury U. Ł. zdarza się, że student wypisze sygnatury kilku książek, których, jak się okazuje nie ma nie tylko

na które zapotrzebowanie jest mniejsze. Dla przykładu w zakładzie znajdując się cztery książki Cronina, nie ma natomiast ani jednej książki Flauberta w języku polskim, a zwłaszcza tak potrzebnej studentom do ćwiczeń z teorii literatury „Pani Bovary”. Gdyby te drobne zresztą braki można było usunąć, studenci korzystający z tych zakładów byłoby bardzo zadowoleni.

Stud. II r. Wydz. Hum. U. Ł.

STUDENCI POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ NIE MAJĄ PODRĘCZNIKÓW

Pomimo wypisywania tasłemowych zestawień potrzebnych nam książek „Dom Książki” nie dostarcza ich. W rezultacie podręcznik „Wodociąg i kanalizacje” Wycickiego kupujemy w Warszawie, „Instalacje” Pleskura sprowadzamy z Warszawy, „Projektowanie centralnego ogrzewania” Zukowskiego kupiliśmy zbiorowo w grudniu ub. r. w Warszawie i Sopocie, itd. itd.



na półkach, ale także w czytaniu na miejscu. Książki te są brane do domu przez pracowników Zakładu Historii Literatury, a zwłaszcza pełniących dyżury studentów. Byłoby słuszne wypożyczać książki na niedzielę i to nawet wszystkim studentom (zwłaszcza pracującym zawodowo), z tym jednak, że książkę można wziąć do domu w sobotę, z chwyłką zamknięcia zakładu, a bezwarunkowo zwrócić ją przed otwarciem zakładu w poniedziałek. Niesłuszne natomiast wydaje się wypożyczanie książek w czasie tygodnia.

Drugim brakiem Zakładu Językoznawstwa jest brak planowego zaopatrzenia księgozbiorów. Uwidocznili się to studentom II roku filologii polskiej podczas przygotowań do zdawania kolokwium z językoznawstwa ogólnego. W obu zakładach znalazły się tylko dwa egzemplarze podstawowego podręcznika Tadeusza Milewskiego, a zainteresowanych studentów było około 100. Czy kierownictwo obu zakładów nie widzi, jak bardzo potrzebna jest większa ilość egzemplarzy tego podręcznika i czy nie mogą sprowadzić go w większej ilości zwłaszcza, że jest on w sprzedaży księgarskiej?

Pod adresem kierownictwa Zakładu Historii Literatury Polskiej studenci mają jeszcze jeden dezzyderat: należałoby kupować więcej egzemplarzy książek koniecznych potrzebnych, mniej tych,



Dom Książki otworzył w marcu br. w budynku ZSP kiosk księgarski. Interwencje w kiosku kończą się wyjaśnieniem: „ja zamówiłem, wysyłam” — w Oddziale Wojevodzkim także nas informują: „my zamówienia wysyłamy”, a książek jak nie ma tak nie ma.

Druga nasza bolączka jest brak antykwariatu. Wiele studentów i nie studentów posiada nieużywane już przez nich podręczniki. Książek tych nie mogą oddać, ponieważ na naszym terenie nie ma ani jednego sklepu komisyjnego. Jedynym sklepem tego rodzaju jest prywatny i pobiera takie ceny (50 — 100 procent marży) że podręczniki są w dalszym ciągu dla studentów niedostępne.

Stefan Dutek
Student Politechniki Gdańskiej

poprośtu domaga się wyjaśnień!

...wyjaśnienia nadchodzą

KAŻDY BĘDZIE MOGŁ KUPIĆ „KAPITAŁ”

Do Redakcji „Poprości” wpłynęły listy studentów Szkół Ekonomicznych, którzy żalili się, że pierwszy nakład polskiego wydania „Kapitału” Karola Marksa zniknął tak szybko z półek księgarskich, że nie tylko większość studentów ekonomii, ale wielu asystentów, a nawet biblioteki zakładowe nie zdążyły go zakupić.

Na naszą interwencję otrzymaliśmy wyjaśnienie z Dyrekcji Naczelnej „Domu Książki”, że pierwsze wydanie „Kapitału” było w zasadzie wydaniem próbnym (głównie dla recenzentów), stąd jego niewielka ilość. Następnie nakład wydany będzie w dużej ilości egzemplarzy sukcesywnie w ciągu najbliższego półroczu i posłuży nie tylko do zaopatrzenia bibliotek i instytucji naukowych, lecz będzie w dostatecznej ilości dostępny dla wszystkich zainteresowanych.

CHPD I ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE WYKONAŁY ZAMOWIENIA UNIwersYTETU POZNANSKIEGO

W odpowiedzi na nasze dwukrotne notatki w sprawie braku krzesel i mikrofonu w sali Uniwersytetu Poznańskiego otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie: „Z zadowoleniem moge komunikować, że sprawa zmiany prądu ze stałego na zmienny w budynku Uniwersytetu Poznańskiego została pozytywnie załatwiona: instalacja i inne roboty techniczne zostały przez Zjednoczenie Energetyczne całkowicie ukończone i obecnie oczekujemy jedynie formalnego odbioru.

Sprawa mebli również została pozytywnie załatwiona, gdyż CHPD nasze zamówienie, o ile chodzi o krzesła, całkowicie zrealizowała.

Interwencja naszego pisma niewątpliwie wpłynęła na przyśpieszenie załatwienia wymienionych wyżej spraw, za co w imieniu Uniwersytetu składam podziękowania.

Dyrektor Administracyjny Uniwersytetu Poznańskiego.

Przestrzegać term nowego kończenia studiów!

Na III i IV roku wydz. mat.-przr. Uniwersytetu Łódzkiego studiują obecnie 852 osoby. Większość z nich to ludzie, którzy rozpoczęli studia w latach 1945/46 i 1946/47 i dotychczas nie uzyskali dyplomu. Nie mają oni do tej pory zaliczonych pracowni, nie mają zdanych większości egzaminów.

Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki wydało zarządzenie, z którego wynika, że studenci III roku powinni uzyskać dyplomy do dnia 31 października 1952 roku, zaś studenci IV roku do dnia 31 grudnia 1951 roku. Jak można było zorientować się z narady wytwórczej starszych lat biologii i zoologii wydz. mat.-przr. U.Ł., która odbyła się 27 kwietnia br. większość studentów obu tych kierunków myśli jednak nie o zakończeniu studiów w terminie, lecz o uchyleniu tych terminów, jako niewygodnych i zmuszających ich do rzetelnej, wytrwałej nauki.

Wspomniana narada odbyła się pod znakiem „biadolenia”. Wskazywano, że pracownie zaczęły się zbyt późno, że jeśli ktoś chciałby przyłożyć się do pracy, to... zagroziłoby to jego

zdrowiu. Spychano winę na profesorów, asystentów, a nawet na ZSP. Wreszcie mówiono o nieracjonalności terminów.

Aktyw ZMP-owski znajdujący się na sali oraz studenci rzeczywiście zainteresowani w terminowym kończeniu studiów, usilowali przestawiać dyskusję na tory twórczych wniosków.

Kol. Kinastowski zreferował m. in. pierwszoplanowe zobowiązania studentów zorganizowanych i niezorganizowanych w ZMP, którzy postanowili ukończyć studia na kilka miesięcy przed wyznaczonym przez ministerstwo terminem. Wynika stąd, że terminy są realne, że kto chce, może ukończyć studia, czyli innymi słowami — ukończyć studia w terminie.

Bez wątpienia, wyrównanie wszystkich zaległości, zwłaszcza przez studentów IV-go roku, wymaga rzetelnej pracy. Bez wątpienia, w niektórych głosach „biadolenia” było nieco prawdy. Pracownie na U.Ł. zaczęły się dość późno, często dopiero na II roku studiów, brak było niekiedy podręczników.

Jak jednak tłumaczyć niezaliczenie obowiązków na drugim roku studiów egzaminów z fizyki i matematyki? Jak wytłumaczyć się z poważnych zaległości skoro wiadomo, że studiujący obecnie na drugim roku studenci nie mają żadnych zaległości w egzaminach. Tylko lenistwem.

Jeden z dyskutantów wskazał właściwą drogę odrobienia zaległości na pracowniach: pracownie trzeba odrobić w czasie wakacji. Wniosek ten należy przyjąć jako słuszny, oczywiście bez względu na to, jak przypały on do gustu „opozycji narady”. Profesor Mojko zasygnalizował, że profesorowie będą przyjmować egzaminy w czasie wakacji, że zakłady naukowe zawsze chętnie widzą zgłaszających się o pomoc studentów; przedstawiciele ZMP wyjaśnili i przedstawili możliwości samopomocy koleżeń-skiej, zbiorowych konsultacji i repetytoriów.

Studenci III i IV roku mogą więc ukończyć studia w wyznaczonym terminie. Trzeba tylko rzetelnie i planowo pracować, trzeba korzystać z pomocy profesorów i asystentów, trzeba wreszcie korzystać z samopomocy koleżeń-skiej i pomocy organizacji ZMP-owskiej.

Że stało się, że organizacja ZMP-owska dopiero ostatnio zajęła się sprawą terminowego kończenia studiów na III i IV roku wydziału mat.-przr. Przecież terminy te znane były już na kilka miesięcy przed naradą.

Dlatego w tej chwili przed organizacją ZMP-owską na wydziale mat.-przr. staje poważne zadanie ciągłego przekonywania i zachęcania studentów do wytrwałej nauki. Nie wolno, aby choć jeden student naprawdę pragnący ukończyć studia w terminie, pragnący pracować dla dobra ludowej ojczyzny — odpadł ze względu na swoje duże zaległości czy trudności w nauce. (st)

Wszyscy studenci w szeregi ZSP...

(Dokończenie ze str. 1-cj)

zacji ZMP i władzami uczelni za właściwą pracę starostów. Przeglądy grup organizowane z inicjatywy organizacji ZMP w zimowej sesji egzaminacyjnej, były najlepszym dowodem znikomej pomocy Komitetów Uczelnianych grupom studenckim.

Wielu starostów, wyznaczonych do referowania całokształtu życia grupy studenckiej na przeglądzie, nie mając żadnej pomocy ze strony KU ZSP, borykało się z trudnościami właściwej jej oceny. A przecież praca z grupą studencką to nie tylko sprawa przeglądów grup — to organizowanie korepetycji i repetytoriów, to stała systematyczna troska o podstawowe masy członkowskie, to bezpośrednie docieranie z wytycznymi organizacji do każdego studenta, to baza prowadzenia naszej pracy wychowawczej wśród ogółu studentów. Jest to szczególnie ważne w okresie obecnym, gdy przygotowujemy się do sesji wiosennej. Dobra praca grupy studenckiej jest podstawą do wzmocnienia realizacji frontu narodowego na naszych uczelniach.

WIĘCEJ TROSKI O CODZIENNE SPRAWY STUDENTA

Nie może mieć u nas również miejsca pokutujący jeszcze na wielu uczelniach biurokratyczny stosunek do codziennych trosk naszych kolegów i koleżanek. Członkowie KU ZSP, starostowie i delegaci biorący udział w różnych komisjach z ramienia ZSP, muszą skończyć z ocenianiem ludzi tylko na podstawie podań, zaległości czy ankiet — muszą sami żyć tymi troskami, znać je, znać ludzi, którym tej opieki i pomocy potrzeba. Państwo nasze wydaje olbrzymie sumy pieniędzy na każdego studenta. Nie zawsze jednak sumy te są właściwie wykorzystane, nie zawsze trafiają one do tych, dla których są przeznaczone. Zdarzały się wypadki, że stypendium otrzymywali ci, którzy jednocześnie zarabiali po 1000 zł miesięcznie, albo ci, którzy kupowali, a nie sprzedawali, i synowie kupców, oraz inni, którzy mieli wystarczającą pomoc od rodziny. Mieliśmy i mamy wypadki szafowania na zbędne wydatki pieniężne społecznymi, które są przeznaczane

czane na samopomoc w nauce, na książki, zajęcia świetlicowe itp. Winę za taki stan rzeczy ponoszą wszystkie instancje ZSP i dlatego bezlitośnie walczyć musimy z wszelkimi przejawami kumoterstwa lub tzw. „lekkiej ręki”, gdyż przynosi to nam bardzo poważne straty materialne i podważa zaufanie wielu studentów do naszej organizacji.

NAJLEPSI STUDENCI WE WŁADZACH ZSP

Zgodnie z uchwałą IV Plenum Rady Naczelnej ZSP na wszystkich wyższych uczelniach odbywają się obecnie przygotowania do Walnych Zebrań Wyborczych Komitetów Uczelnianych ZSP. Uczą się na dotychczasowych osiągnięciach i brakach w naszej pracy winniśmy na Walnych Zebraniach Wyborczych zrobić przegląd naszych sił, ocenić w jakim stopniu wzrastają nasze szeregi. W myśl uchwały Rady Naczelnej zebrania wyborcze mają za zadanie:

1) wytyczyć na każdej uczelni konkretne zadania ZSP w walce o dobry przebieg i wyniki wiosennej sesji egzaminacyjnej;

2) zmobilizować studentów do czynnego udziału w Narodowym Plebiscyfie Pokoju oraz do przygotowań i szerokiej popularyzacji Złota Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

We władzach ZSP winni znaleźć się najlepsi studenci zarówno członkowie ZMP jak i nie ZMP-owcy. Wybór do władz Komitetu Uczelnianego winien być wyróżnieniem za dobrą naukę i postawę społeczną studenta.

Z każdym dniem stają przed nami coraz to poważniejsze problemy. Aby im sprostać musimy stawiać sobie i swoim kolegom — nowe, ważne i odpowiedzialne zadania — musimy uaktywniać szerokie rezerwy studenckie tkwiące na naszych uczelniach, pokazywać rolę jaką mają spełnić, jako nowa, służąca sprawie budowy podstaw socjalizmu, inteligencja.

Realizując wytyczne Rady Naczelnej ZSP w oparciu o kierownictwo polskiej młodzieży — organizację ZMP musimy z naszymi postulatami dotrzeć do wszystkich studentów, a tym samym stać się prawdziwie powszechną organizacją studentów Polski Ludowej.

POSIEDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO MZS W PEKINIE

26 kwietnia rozpoczęły się w Pekinie obrady Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów. Jest to pierwsze w historii MZS-u międzynarodowe spotkanie studentów na terenie Chin.

W obradach biorą udział członkowie Komitetu Wykonawczego z prze-

nie członków KW MZS powitali serdecznie przedstawicieli Ogólnochińskiej Federacji Studentów, Nowej Demokratycznej Ligi Młodzieży Chińskiej, przedstawiciele władz oświatowych oraz studenci uczelni pekińskich. Witając przybyłych przewodniczący Ogólnochińskiej Fe-

deracji Komitetu Wykonawczego w Pekinie — dodał Hsieng Pang-tung — pomogą studentom wszystkich krajów azjatyckich w nawiązaniu ściślejszej współpracy z MZS.

Szczególne znaczenie ma obecne posiedzenie Komitetu Wykonawczego dla organizacji studenckich tych krajów południowo — wschodniej Azji, które dotychczas reprezentowane były w MZS-ie dość często przez swych przedstawicieli przebywających już od dłuższego czasu w Europie. Do Pekinu mogły one wysłać swych bezpośrednich delegatów, którzy powrócą natychmiast do kraju, do pracy wśród szerokich mas studentów.

Uroczyste otwarcie obrad dokonało w pięknej sali Sun Jat-sena w parku Chungshan. W czasie otwarcia sesji przemawiał V-ce Przewodniczący Światowej Rady Pokoju Kuo Mo-żo oraz Minister Oświaty Ma Hsu-tun.

Po części oficjalnej przewodniczący MZS J. Grohman wygłosił referat pt. „Ruch studencki w krajach kolonialnych i zależnych i zadania MZS na tym polu”. W referacie zaznaczono szczególnie rozwój ruchu studenckiego w krajach kolonialnych na tle walki tych krajów o niezależność narodową przeciwko uciśkowi kolonialnemu. J. Grohman przedstawił potworne warunki nauki w krajach kolonialnych i omówił położenie szkolnictwa wyższego w poszczególnych krajach kolonialnych. Kol. Grohman wykazał na podstawie oficjalnych danych dostarczonych przez władze kolonialne, że polityka kolonialna pragnie utrzymać ujarzmione kraje w ciemności i nędzy, aby w ten sposób osłabić wzmagający się ruch narodowy — wyzwolenie. Sytuację w krajach ujarzmionych przeciwsta-

wił on wspaniałe perspektywy rozwoju, jakie stoją przed młodzieżą w tych krajach, które zrzućmy jarmuż ucisku kolonialnego. Sukcesy odniesione w dziedzinie szkolnictwa przez Chiny Ludowe, Wietnamską Republikę Demokratyczną wykazują najlepiej, że tylko zlikwidowanie systemu kolonialnego może zapewnić ujarzmionym narodom pełny rozwój gospodarczy, kulturalny i społeczny.

Mówiąc o wzrastającej fali walki narodowej — wyzwolenie w krajach kolonialnych J. Grohman podkreślił wielki udział studentów i młodzieży szkolnej w tej walce. MZS popierał zawsze dążenia niepodległościowe ludów kolonialnych, wszyscy uczeni studenci skupieni w szeregach MZS popierają bohaterką walkę swych kolegów w krajach kolonialnych.

W obecnej chwili — ciągnął J. Grohman — organizacje członkowskie MZS muszą udzielić swym walczącym kolegom jeszcze większej pomocy. Wezwanie to zostało skierowane głównie do uczących studentów z tych krajów, które posiadają kolonie. Mają oni szczególny obowiązek udzielania pomocy kolegom, gnębionym przez ich reakcyjne rządy.

Po referacie kol. Grohmana wywiązała się dyskusja, w czasie której — w ciągu dwóch dni obrad — zabierali głos przedstawiciele: Chin, Nigerii, Kuby, Iranu, Korei, Sjamu, Burmy, Filipin, Indonezji, Reunionu, Rumunii, Anglii, Republikańskiej Hiszpanii, Węgier i NRD. Przedstawiciele Sjamu, Filipin i Japonii brali udział po raz pierwszy w obradach MZS. W dniu 1 maja uczestnicy obrad KW MZS wzięli udział w uroczystościach święta pracy zorganizowanych w stolicy Chin Ludowych. (wl)



W Chinach powstanie wielki ośrodek zdrowotny dla studentów Azji. W lutym br. położono kamień węgielny pod sanatorium Międzynarodowego Związku Studentów

wodniczącym MZS — Grohmanem na czele oraz 32 zaproszonych delegatów organizacji studenckich krajów kolonialnych.

Przybyłych na lotnisko w Peki-

deracji Studentów Hsieng Pang-tung stwierdził, że zwolnienie Komitetu Wykonawczego MZS w Pekinie przyczyni się do jeszcze mocniejszego zacieśnienia współpracy między

Studenci winni wziąć udział w walce o wyższe formy socjalistycznego współzawodnictwa

Pod koniec sierpnia 1950 r. w centralnej prasie radzieckiej pojawiły się wiadomości o cennej inicjatywie inżyniera mytyśczynskiej fabryki włókienniczej „Proletarskaja Łobieda” tow. F. Kowalowa, który wprowadził w swojej fabryce badanie, naukowe uogólnienie a następnie masowe rozpowszechnienie przodujących metod pracy stachanowskiej. Na czym polega pomysł inż. Kowalowa? Oto co on sam pisze o tym:

Inż. Kowalow mówi o swej metodzie

Badając i analizując pracę poszczególnych nowatorów fabryki, doszliśmy do wniosku, że stachanowcy wszelkich zawodów z reguły osiągają sukcesy dzięki stosowaniu najrozmaitszych sposobów dokonywania danej operacji, przy czym każdy z nich robi to inaczej. Jeden stachanowiec wykonuje daną czynność z wielkim mistrzostwem przy minimalnej stracie czasu. Inny stachanowiec wykonuje daną czynność nieprawidłowo, przez co musi poświęcić dla jej wykonania więcej czasu, ale za to wykonuje lepiej inną czynność i zyskujemy przez to czasem rekompensuje straty poniesione przy innych czynnościach.

Przeanalizowaliśmy i porównaliśmy pracę trzech najlepszych tkaczek fabryki — P. Kozłowej, K. Anisimowej i N. Czekinej, które znacznie przekraczały swe normy produkcyjne.

Dla porównania wzięto dwie podstawowe operacje: wiązanie zerwanej nici osnowy oraz wymiana członka.

Norma przewiduje 2,8 sekundy na wymianę członka. Tow. Kozłowa wykonuje tę czynność w ciągu 2,5 sekundy, tow. Anisimowa — w 3,2 sekundy, tow. Czekina — w ciągu 4 sekund.

Wiązanie zerwanej nici osnowy powinno trwać według normy 16,5 sekundy. Faktycznie zaś tow. Kozłowa wykonuje tę czynność w ciągu 25 sekund, tow. Anisimowa — 14, tow. Czekina — 30.

Ustaliśmy w ten sposób, że wszystkie trzy stachanówki różnymi sposobami wykonują jedną i tę samą czynność przy czym w jednym wypadku najracjonalniej pracuje tow. Kozłowa (2,5 sek. zamiast 2,8), w drugim zaś tow. Anisimowa (14 sek. zamiast 16,5). Natomiast tow. Czekina nie wykonuje racjonalnie ani jednej z tych czynności.

Ale w jaki sposób wobec tego tow. Czekina systematycznie przekracza plany produkcyjne i jest stachanówką?

Tow. Czekina lepiej planuje sobie czas roboczy, tzn. skracca do minimum przestoje maszyny. Daje to jej możliwość pokrycia straty czasu powstałej przy wykonaniu wymienionych wyżej czynności. Z tego więc wynika, że stachanowskie metody planowania czasu roboczego i organizacji miejsca roboczego posiadają tak samo ważne znaczenie jak i ręczne sposoby wykonania danej czynności.

Jeżeli będziemy obserwowali pracę wszystkich stachanowców jednego i tego samego zawodu w ramach jednego odcinka produkcyjnego otrzymamy jeszcze bardziej zroznicowany obraz wykonania jednej i tej samej czynności. Dlatego też doszliśmy do wniosku, że doskonalenie nowatorów należy badać i uogólniać według poszczególnych czynności a następnie masowo je rozpowszechniać.

Każdy proces produkcyjny składa się z poszczególnych czynności roboczych. Na przykład tkacz wykonuje pięć podstawowych czynności roboczych, przedmiar — cztery. Aby osiągnąć jak najlepsze wyniki w pracy konieczna jest obok pełnego opanowania zawodu umiejętność prawidłowego rozplanowania czasu roboczego oraz jak najbardziej racjonalnego zorganizowania sobie miejsca roboczego.

Badanie i umasowienie doświadczenia stachanowskiego rozpoczęliśmy od takich czynności, które są przez większą ilość robotników wykonywane źle. Jeśli robotnicy źle wykonywali kilka czynności, to zaczęliśmy pracę od tej, która posiada największy ciężar gatunkowy w normie produkcyjnej lub najostrzej wpływa na jakość produkcji.

Na podstawie danych chronometrów opracowano opisy stachanowskich sposobów wykonywania danej czynności. Na narzędzie technicznej oddziału fabrycznego, w której wzięli udział kierownik oddziału, majstrowie, pomocnicy majstrów, instruktorzy i stachanowcy, wybierano najlepsze metody wykonania danej czynności. Należy tu nadmienić, że narzędzie techniczne akceptowały tylko takie metody pra-

cy stachanowskiej, które wykonywane są szybko, ale jednocześnie spokojnie, bez zbędnego napięcia. Zaaniem narady technicznej było nie tylko wybranie najlepszej metody pracy, lecz również nakreślenie praktycznych kroków niezbędnych dla jej masowego rozpowszechnienia wśród robotników. Dlatego też wiele uwagi przykładano do zbadania stanu sprzętu. Przekonał się, że bez odpowiedniego przygotowania sprzętu niemożliwe jest rozpoczęcie masowego upowszechniania tej lub innej metody stachanowskiej.

Jeśli maszyna nie jest odpowiednio przygotowana, to robotnicy mimo najgorętszych chęci nie mogą przyswoić sobie metod stachanowskich. Dlatego też na naradach technicznych majstrowie, pomocnicy majstrów i stachanowcy referują jakie wymagania stawia wobec sprzętu badana metoda stachanowska, jakie przygotowania potrzebne są przed masowym upowszechnieniem tej metody.

Niemniej ważne znaczenie posiada odpowiednia organizacja miejsca roboczego. Na przykład przed masowym upowszechnieniem stachanowskiej metody wymiany członka trzeba było zaopatrzyć wszystkich tkaczy w zapasowe członka, — tak jak tego wymaga metoda stachanowska.

Opisy stachanowskich metod pracy rozkłada się wszystkim robotnikom. Muszą one być krótkie i pisane w dostępnej dla robotników formie. W oddziałach fabrycznych wiszą barwne plakaty ilustrujące jak należy wykonać poszczególne czynności metodą stachanowską.

Kiedy na oddziale wszystko już jest przygotowane, zbieramy robotników jednego zawodu w niewielkich grupach i przeprowadzamy pierwsze zajęcia, które mają za zadanie nauczenie robotników nowej metody pracy. Zajęcia te prowadzi dobrze przygotowany towarzysz. Następnie rozpoczyna się masowy instruktaż robotników. W czasie pracy instruktor lub stachanowiec obserwuje czy robotnicy prawidłowo wykonywują już po nowemu daną czynność oraz pomaga im poprawić błędy. Jeśli robotnik opanował nową metodę po pierwszym instruktażu i stosuje ją zgodnie z zatwierdzonym opisem robi się odpowiednią adnotację w dzienniku.

Jeśli natomiast robotnik po pierwszym zajęciu nie nauczył się jeszcze nowej metody zostaje on jeszcze raz przeinstruowany. Dzień później instruktor znów sprawdza pracę tego robotnika a wyniki zapisuje do dziennika.

Na przykład stachanówka, tow. Makarowa w pierwszym dniu pracy według nowych metod wymiany członka nie mogła wykonać czynności tej szybciej niż w ciągu trzech sekund — o 0,2 sekundy dłużej niż to przewiduje norma. Czynność tę wykonywała ona w tym dniu nieprawidłowo: wyjmowała członka niewłaściwą ręką. Na drugi dzień w czasie zajęć wykonywała już tę czynność prawidłowo, lecz nadal o 0,2 sekundy za długo. Dopiero na trzeci dzień, tow. Makarowa opanowała nową metodę i wykonywała czynność w przewidzianym czasie.

Przy umasowieniu stachanowskich metod szczególnie wiele uwagi należy udzielić robotnikom, którzy posiadają nieduży staż pracy, jak również tym, którzy choć mają dłuższy staż pracy wykonują poszczególne czynności nieprawidłowo, z dużą stratą czasu.

W ciągu kilku dni udało się nam doprowadzić do tego, że niemal wszyscy pracownicy oddziału opanowali nowe stachanowskie metody pracy. Robotników, którzy tych metod nie opanowali wydzielamy w oddzielną grupę w celu dalszego szkolenia.

Co dało naszej fabryce umasowienie stachanowskich metod wykonania poszczególnych czynności? Przy tym samym sprzęcie i niezmienionej ilości robotników wydajność pracy w przedziałach wzrosła o 20 proc., a w oddziałach tkackich o 5 proc. Procent robotników wykonujących nowe normy produkcyjne podniósł się z 80 do 99 w przedziałach, i z 85 do 96 w oddziałach tkackich.

Zakłady im. Kujbyszewa wprowadzają u siebie metodę Kowalowa

Metoda inżyniera Kowalowa rozpowszechniła się w Związku Radzieckim z szybkością błyskawicy. Przyjęła się ona nie tylko na fabrykach tekstylnych czy innych odcinkach przemysłu lekkiego, lecz we wszystkich niemal dziedzinach przemysłu. Według metody Kowalowa rozpoczęły pracę Gorkowska Fabryka Samochodów im. Mołotowa, Stalingradzka Fabryka Traktorów, Mińska Fabryka Budowy Maszyn, Leningradzkie Zakłady Metalowe im. Stalina i tysiące innych zakładów przemysłowych Związku Radzieckiego.

A oto jak wprowadzono metodę inż. Kowalowa na nagrodzonych „derami Lenina i Czerwonego Sztandaru Pracy Zakładach budowy parowozów im. Kujbyszewa:

W celu uogólnienia doświadczenia najlepszych stachanowców i jego masowego upowszechnienia wśród robotników utworzone zostały na działach fabrycznych rady techniczne, na poszczególnych zaś oddziałach — brygady kompleksowe. W skład tych brygad kompleksowych wchodzi: zastępca kierownika oddziału do spraw technicznych, majstrowie, technolodzy i stachanowcy. Brygady te mają zadanie zbadać, uogólnić i wybrać najracjonalniejszą metodę pracy w celu szerokiego ich stosowania w produkcji.

Na drugim dziale mechanicznym brygada kieruje zastępca kierownika działu tow. Aladinski. Zorganizował on zbadanie metod pracy najlepszych stachanowców — tokarzy. W celu umasowienia najbardziej racjonalnych metod pracy postanowiono regularnie przeprowadzić pokazy pracy stachanowców bezpośrednio na ich miejscu pracy dla całego kolektynu. Na przykład na odcinku montażu stachanowcy i inżynierowie — specjaliści dawali szczegółowe wyjaśnienia. Doświadczenie praktyczne otrzymywali na miejscu teoretyczne uzasadnienie i stało się dostępne dla wszystkich robotników.

Pewnego dnia w czasie przerwy obiadowej przeprowadzono pokaz pracy tokarza oddziału mechanicznego tow. Dieriużkina. Tokarz pokazywał jak on obrabia sworzeń, który ma „być z dwóch” stron na-

gwinutowany. Według normy czynność ta powinna zająć 20 minut, tow. Dieriużkin wykonywał ją w ciągu 16 minut, na pokazie zaś wykonał ją — w ciągu 11 minut.

Zazwyczaj gwint był nacinany przez 6-krotne zbieranie wióra. Po każdorazowym nacinaniu trzeba było zatrzymać maszynę w celu zwiększenia głębokości nacinania. Tow. Dieriużkin tak zorganizował sobie pracę, że zatrzymywanie maszyny stało się zbędne przez co skrócił czas przygotowania obróbki przy gwintowaniu o 15 — 20 proc. Dieriużkin wykonuje swą normę produkcyjną na 175 — 200 proc. i daje produkcję najwyższej jakości.

Komplexowa brygada dokładnie opisała metodę jego pracy. Przejmując metodę tow. Dieriużkina wielu innych tokarzy znacznie zwiększyło wydajność swej pracy.

W kuźni zbadano metody pracy kowali — stachanowców tow. Karat. Iejewa, Buriakowa i Caplakowa. Okazało się, że tow. Karandiejew najbardziej racjonalnie odkuwa korbwoody parowozowe. Nie czekając na to aż się nagrzej wszystkie sztaby, Karandiejew stale podsuwa do pieca, w miarę zwalniania się miejsca po 2 — 3 sztaby. Nagrzewanie się metalu idzie więc potokiem, co pozwala na pracę bez przestojów. Metoda stałego podsuwania metalu do pieca została przejęta przez kowali brygady tow. Małofiejewa, co spowodowało, że brygada ta podniosła swoją produkcję z 150 do 185 proc. normy.

Komplexowa brygada działu odlewnictwa miedzi zbadała doświadczenia pracy młodego formierza tow. Karpowa, który osiągnął rekordową wydajność przy formowaniu głównych łożysk. Przygotowywał on w ciągu zmiany 2—3 razy więcej form niż to przewiduje norma. Sukcesy te tow. Karpow osiągnął dzięki dobrej organizacji miejsca pracy. Rano przychodził on do pracy na 15 minut wcześniej, przygotowuje sobie skrzynki formierskie na całą zmianę. Skrzynki wszystkie ustawia w szereg, a proces pracy rozdziela według czynności wykonując każdą z nich od razu przy wszystkich skrzynkach: najpierw obija wszystkie, następnie obrabia je i wreszcie smaruje. Taka metoda daje dużą oszczędność czasu roboczego. Doświadczenie stachanowca Karpowa zostało przekazane wszystkim formierzom działu.

Od września do grudnia 1950 roku we wszystkich działach fabryki zbadano metody pracy 179 stachanowców i przekazano je 396 robotnikom, którzy podnieśli wydajność swej pracy o 30 — 35 proc.

Studenci radzieccy pomagają fabrykom

Studenci radzieckich uczelni technicznych i ekonomicznych są już od wielu lat częstymi gośćmi w fabrykach, hutach, kopalniach. Przychodzą oni tam nie tylko po to, by poznać w praktyce to, czego uczą się na swojej uczelni w teorii. Przychodzą na fabrykę nie tylko po to by się kształcić ale jednocześnie po-

móc zakładom przemysłowym swoją wiedzą i gorącym sercem. Często studenci radzieccy pomagają zakładom pracy w podniesieniu wydajności pracy, w jak najbardziej racjonalnym zorganizowaniu procesu produkcji. W Nrze 11 „Poprostu” pisaliśmy o tym jak członkowie studenckiego towarzystwa naukowego

Nichłóży sądzą, że socjalizm można umocnić w drodze pewnego zrównania materialnego ludzi na poziomie życia biedoty. Jest to niesłuszne. Jest to drobniomieszczańskie wyobrażenie o socjalizmie. W rzeczywistości socjalizm może zwyciężyć jedynie na podstawie wysokiej wydajności pracy, wyższej niż w ustroju kapitalistycznym, na podstawie obfitości produktów i wszelkiego rodzaju przedmiotów spożycia, na podstawie dostatniego i kulturalnego życia wszystkich członków społeczeństwa. Aby jednak socjalizm mógł osiągnąć ten swój cel i uczynić nasze społeczeństwo radzieckie społeczeństwem najzamożniejszym — trzeba mieć w kraju taką wydajność pracy, która przekracza wydajność pracy przodujących krajów kapitalistycznych. W przeciwnym razie nie można nawet myśleć o obfitości produktów i wszelkiego rodzaju przedmiotów spożycia. Znaczenie ruchu stachanowskiego polega na tym, że jest to taki ruch, który burzy dawne normy techniczne, jako niewystarczające, prześciga w całym szeregu wypadków wydajność pracy przodujących krajów kapitalistycznych i stwarza w ten sposób w praktyce możliwość dalszego umocnienia socjalizmu w naszym kraju, możliwość przekształcenia naszego kraju w kraj najzamożniejszy.

Stalin

Charkowskiego Instytutu Inżyniersko-Ekonomicznego nawiązali do pomocy dyrekcji i katedr Instytutu współpracę z zakładami przemysłowymi Charkowa i kopalniami Donbasu. Współpraca ta polegała na udziale studentów w masowych obserwacjach nad wykorzystaniem czasu pracy w warunkach produkcyjnych. Kształcimy o tym jak studenci III roku wydziału budowy maszyn tego Instytutu pomagali fabryce turbogeneratorów im. Kirowa w znalezieniu praktycznych sposobów bardziej racjonalnego wykorzystania czasu roboczego i w ujawieniu przyczyn powodujących stratę tego czasu. Studenci radzieccy postępowali w ten sposób, że obserwowali pracę 60 robotników i dokładnie opisywali metody pracy każdego robotnika. Pomoc studentów była dla fabryki bardzo cenna, ponieważ własnymi siłami fabryka nie miała możliwości przeprowadzenia tak masowej obserwacji. Według opinii głównego inżyniera tej fabryki opracowanie opisów dnia roboczego umożliwiło określenie średniej wydajności pracy, zarówno poszczególnych oddziałów jak i całego całej fabryki. Dzięki otrzymanym wy-

nikom badań dyrekcja fabryki mogła przedsięwziąć konkretne środki celem usunięcia strat czasu roboczego, co pozwoliło na podniesienie wydajności pracy. Tak samo pomysłowe wyniki dały wykonane przez studentów opisy dnia pracy w zakładach elektromechanicznych im. Stalina i w innych przedsiębiorstwach.

Członkowie koła naukowego Instytutu Inżyniersko-Ekonomicznego z entuzjazmem przystąpili do zrealizowania metody inż. Kowalowa, w wspomnianej już wyżej fabryce turbogeneratorów im. Kirowa.

Jako obiekt obserwacji wybrano jeden z oddziałów fabrycznych. W ciągu trzech dni 29 studentów IV roku wydziału budowy maszyn pod kierownictwem profesorów i pracowników fabryki obserwowało w czasie różnych zmian i w różnych dniach 10 — 12 odcinków roboczych. Zwrócono szczególną uwagę na jednorodność czynności technologicznych. Umożliwiło to ujawnienie szeregu racjonalnych metod pracy stachanowskiej. Obserwacje i wnioski studentów pomogły w realizacji metody Kowalowa.

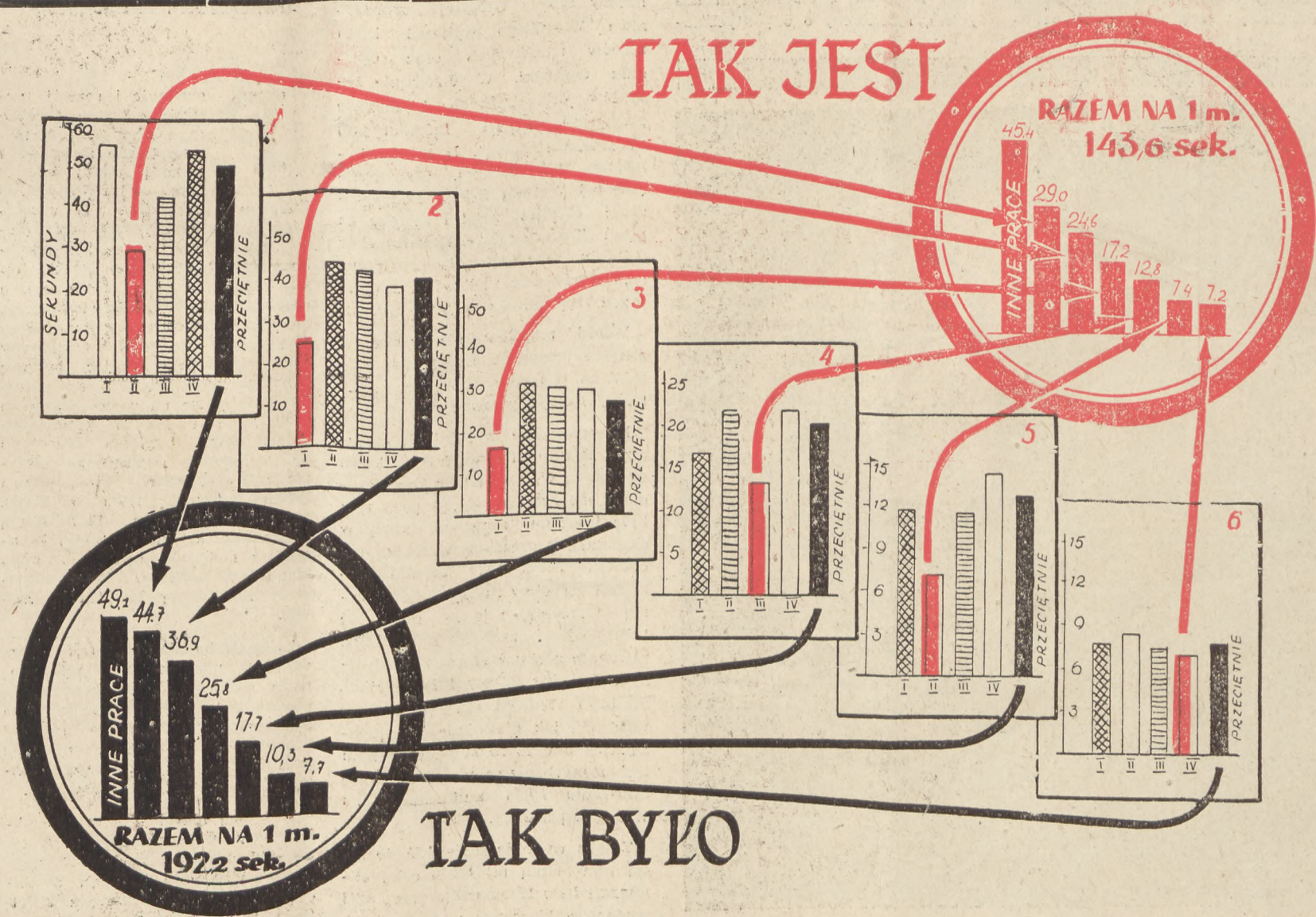
KOLEZANKI I KOLEDZY!

Realizacja metody inż. Kowalowa na naszych zakładach przemysłowych znacznie podniosłaby wydajność pracy naszego przemysłu. Przyspieszyłaby przedterminowe wykonanie Planu Sześcioletniego — planu pokoju i dostatku, szczęścia i siły. Studenci Polski Ludowej mogą przynieść olbrzymią pomoc w realizacji metody inż. Kowalowa na naszych zakładach pracy.

Kolezanki i koledzy z politechnik, szkół inżynierskich i ekonomicznych! Weźcie przykład z naszych wielkich braci i przyjaciół — studentów radzieckich. Udajcie się pod kierownictwem Waszych profesorów i wykładowców na fabryki, huty i kopalnie. Wyjaśniajcie naszym robotnikom, technikom i inżynierom olbrzymie

znaczenie radzieckiej metody inż. Kowalowa, pomóżcie im w jej realizacji. Będzie to duży, konkretny wkład naszej młodzieży studenckiej i profesorów w walkę o przyspieszenie realizacji Planu Sześcioletniego, będzie to nasz wkład w walkę o pokój.

Kolezanki i koledzy! Przedyskutujcie to zagadnienie w grupach studenckich, kołach naukowych, poradźcie się profesorów, zapewnijcie sobie ich pomoc i wspólnie z nimi zastanówcie się w jaki sposób Wasza grupa, Wasze koło naukowe może przystąpić do realizacji tej niezwykle ważnej dla naszego kraju akcji. Napiszcie do redakcji „Poprostu” o waszych pomysłach, wnioskach i trudnościach.



Tkaczki fabryki „Oswobodzonny Trud” — stachanówki Wdowina, Baranowa, Moskwin, i Asoskowa znacznie przekraczały swe normy produkcyjne. Analiza ich pracy pokazała jednak, że wydajność ich pracy można znacznie podnieść.

Najszybciej wykonywały poszczególne czynności: Wdowina — wiązanie zerwanej nici osnowy oraz wyprostowanie nici osnowy. Baranowa — ładowanie człon-

ka oraz likwidację zerwanej nici wątku. Moskwin — skomplikowaną wymianę członka. Asoskina — zwykłą wymianę członka. Ale przeciętnie potrzebowały na wyprodukowanie jednego metra tkaniny 192,2 sekundy. Po zastosowaniu u siebie metody Kowalowa, to znaczy gdy wszystkie zaczęły wykonywać każdą czynność najlepszą metodą — czas produkcji jednego metra zmniejszył się do 143,6 sekund. Podnosi to wydajność

pracy każdego warsztatu z 29,8 metra na zmianę do 31,2, tzn. o 4,7 proc., zwalnia 25 proc. czasu roboczego, co pozwala na pracowanie na trzech warsztatach zamiast dwóch, zarewnia wzrost wydajności pracy jednej tkaczki z 59,6 metra w ciągu jednej zmiany do 93,6 metra, czyli o 57 proc.

Zwyciężył zespół

20 grudnia ubiegłego roku Państwowy Teatr Nowy w Łodzi wystawił sztukę zasilającą na specjalną uwagę: Janusza Warmińskiego „Zwycięstwo”, którego tematem jest walka o nową socjalistyczną wieś. Poznając „historię” tej sztuki przekonujemy się, że sprawy wsi polskiej przestają być dla naszych dramaturgów „ziemią nieznaną”.

Punktem wyjścia dla „Zwycięstwa” była decyzja kolektywu twórczego Teatru Nowego: wystawić sztukę o wsi. Sztuki takiej nie było. Kierownictwo zespołu poczęło szukać autora, który napisałby taką sztukę. Niestety bezowocnie. A sztuka o wsi była potrzebna! Dopomógł przypadek — a raczej nie przypadek, lecz właściwe zrozumienie przez jednego z członków kolektywu teatralnego zadań twórczości artystycznej. Czytając gazetę natrafił on na reportaż omawiający powstanie spółdzielni produkcyjnej w Rozgardzie. Zaczął się wczytywać w wielką treść, zamknął przez dziennikarza w kilkudziesięciu wierszach codziennego pisma. W miarę, jak zastanawiał się nad zagadnieniem, utwierdzał się w przekonaniu: to właśnie był tak długo poszukiwany temat. Porozumiał się z zespołem, wyjechał do Rozgardu, zebrał materiał i w parę tygodni potem sztuka była ukończona.

„Ten temat, powstanie spółdzielni produkcyjnej „Zwycięstwo” — pisze autor — umożliwił mi pokazanie walki klasowej w jej najostrejszym przebiegu”. Spółdzielnie produkcyjne, to decydujący cios zadany wyzyskiwaczom wiejskim. Nic dziwnego, że bronią się oni, że stawiają rozpaczliwy opór, że korzystają ze wszystkich dostępnych im środków, nie cofając się nawet przed sabotażem, czy skrytobójczym mordem.

Trzon akcji „Zwycięstwa” oparty został na autentycznych wypadkach, jakie miały miejsce w Rozgardzie. Lecz praca dramaturga nie ograniczyła się do mechanicznego przeniesienia na scenę rozgardzkich wydarzeń. Trzeba było przetworzyć rzeczywistość, nadać jej formę artystyczną, dokonać selekcji materiału, wzbogacić go i przede wszystkim zestawiać tak, aby przedstawione wypadki były typowe.

Pierwsze sceny sztuki wprowadzają widza w problematykę konfliktu między bogaczami wiejskimi, a średniakami i biedniakami. Prądy ścierające się dotychczas w ukryciu z całą wyrazistością występują na powierzchnię. Bezpośrednim powodem jawnych wystąpień jest projekt stworzenia spółdzielni produkcyjnej, rzucony przez sekretarza organizacji partyjnej — Pietrzakową. Ta dzielna kobieta rozumie, że sprawa dojrzała już do tego, aby skończyć z kulackim wyzyskiem. Ale droga nie jest łatwa. Przed Pietrzakową piętrzą się trudności: z jednej strony brak uświadamienia ideologicznego średniaków i biedniaków, z drugiej — kontrakcja kulaków.

Dalszy ciąg sztuki przedstawia bezlitosną walkę, jaką stacza z ku-

łakami Pietrzakowa, prowadząca obozowi postępu. Walka ta nie ogranicza się do dyskusji: kulacy nie znają skrupułów. Chwytają się każdego środka mogącego podważyć autorytet władzy ludowej. Autorowi udało się ująć pełny wachlarz problemów wsi polskiej dnia dzisiejszego.

„Właśnie odbyło się zebranie, na którym Pietrzakowa wysunęła projekt utworzenia spółdzielni produkcyjnej. Sołtys wraca do domu pełen wrażeń z zebrania. Zjawia się sklepikarz miejscowy, handlujący obok sklepu Samopomocy Chłopskiej. Krętaćkami i kłamstwami usiłuje przekonać sołtysa, że nie powinien on jechać razem z delegacją chłopską do ZSRR. Sołtys ulega mu i odmawia wyjazdu. Musi jechać ktoś inny. Wybrano bezpartyjnego średniaka — niech jedzie i zobaczy życie w kolchozach. I oto w tym miejscu wychodzi na arenę leader miejscowych kulaków — Wróbel. Scharakteryzowany jest wystarczająco: lichwa, wykorzystywanie biedniaków, sabotaż, współpraca z reakcyjnym podziemiem, kierowanie akcją skrytobójczych mordów — oto „dorobek” człowieka, który „dla naszej Polski — wszystko by zrobił”. Wróbel rozumie wagę sytuacji, nie bagatelizuje jej. Upija delegata

i groźbami uzyskuje od niego obietnicę przedstawienia kolchozów w czarnym świetle. Z drugiej strony „przygotowując grunt” pod to oświadczenie kupuje stronników, płotkuje, organizuje „cudy” i wreszcie zamach na Pietrzakową.

Pietrzakowa wszystkimi siłami organizuje chłopów, uświadamia ich i agituje. Chętnych jest coraz więcej; dochodzi do zebrania, na którym rozstrzygnięto los spółdzielni produkcyjnej. Dużo zależy od tego, co powie delegat po powrocie z ZSRR. Kiedy wreszcie zjawia się na zebraniu przybyły z ZSRR uczeń — Wróbel jest pewny wygranej. Spotyka go jednak przykra niespodzianka: delegat demaskuje Wróbla i opowiada o wspaniałych osiągnięciach radzieckich kolchozników, gorąco namawia zebranych do zrzeszenia się w spółdzielnię. Kolektyw uchwała utworzenie spółdzielni produkcyjnej „Zwycięstwo”. Nazwa ta jest symbolem zwycięstwa nad wstecznictwem.

Tak przedstawia się schemat konstrukcyjny akcji sztuki. Nie wyczerpuje on oczywiście całej problematyki i wszystkich poruszonych w sztuce zagadnień. W zasadniczym nurcie akcji mieści się cały szereg innych spraw, składających się na

życie wsi, a niezwiązanych bezpośrednio z podanym tutaj krótko schematem treści. Zagadnienia te to: znaczenie awansu społecznego, walka z analfabetyzmem, alkoholizmem i zabobonami, rola duchowieństwa.

Dramaturgiczne rozwiązanie akcji nasuwa parę zastrzeżeń. Pierwszy akt jest zbudowany nieudolnie na skutek nieumotywowanego dostatecznie pojawiania się poszczególnych postaci w chacie sołtysa. Także początek aktu drugiego (scena między Wróblową a parobkiem Wróblem) wymaga innego ujęcia. Delegat KW PZPR działa tylko samą swą obecnością, a to mało; powinien być ukazany w akcji, związany bardziej bezpośrednio z wypadkami na wsi. To samo można powiedzieć o organizacji zetempowskiej. Zakończenie sztuki zbyt łatwo rozwiązuje spłot ukazywanych konfliktów. Mimo tych usterek, akcja sztuki trzyma w napięciu i interesuje widza.

Z zespołu aktorskiego należy wyróżnić Józefa Pilarzkiego (sołtys), Stanisława Brylińskiego (kulak Wróbel), Tadeusza Minca (jego syn) oraz Stanisława Skolimowskiego (Wrona).

Na zakończenie pragnąłbym raz jeszcze wrócić do osoby autora. Oprócz faktu napisania jeszcze jednej sztuki polskiej, podkreślić należy odwagę w podjęciu trudnego tematu i socjalistyczną postawę pisarza. Warmiński wszedł w nowy teren i wrócił z sukcesem. Oby więcej takich autorów!

Piotr Klonowicz

Z narodowych trady

Gdy mówimy o narodowych tradycjach muzyki polskiej mamy przede wszystkim na myśli Chopina i Moniuszkę, Karłowicza, Szymanowskiego. Ale komu z nas przychodzi do głowy Sebastian z Felsztyna, Mikołaj z Krakowa, Wacław z Szamotuł lub Bartłomiej Pękiel, którego inny muzyk, a zarazem poeta polski z XVII w. Adam Jarzębski uczcił następującym dwuwierszem:

Pękiel znany organista
Dobry z nimże komponista.

Abstrahując od poetyckiej wartości tego dwuwiersza (i lepszym od Jarzębskiego poetom zdarzały się potknięcia) trzeba autorowi przyznać słusność. Bartłomiej Pękiel był znakomitym kompozytorem, podobnie jak Mikołaj z Radomia, Wacław z Szamotuł, Mikołaj Gomółka, Mikołaj Zileński czy Szarzyński. Ich nazwiska do niedawna jeszcze znane były tylko muzykologom — historykom muzyki polskiej, którzy, jak wiadomo, nie stanowią większości narodu. Dzisiaj, dzięki Festiwalowi Muzyki Polskiej stały się

głośne w kraju. Szerokie rzesze słuchaczy mogły zaznajomić się z pięknymi, ciekawymi utworami kompozytorów polskich XVI, XVII i XVIII w.

Organizatorom Festiwalu należało się wyrazy uznania. Wydobycie z mroków zapomnienia często od wieków niewykonywanych, wartościowych utworów muzyki polskiej uczyniło Festiwal bardziej interesującym i podniosło jego powagę. Nie do tego jednak ogranicza się znaczenie odkrycia i wykonania tych utworów. I bez nich Festiwal Muzyki Polskiej byłby w dostatecznym stopniu poważny i interesujący. Wiącając do Festiwalu utwory dawnych mistrzów, jego organizatorzy uczynili poważny krok na drodze wiodącej do całkowitej restytucji narodowych tradycji muzyki polskiej, które bynajmniej nie zaczęły się wraz z Chopinem, lecz znacznie dawniej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wielkie zadanie oświecenia i przywrócenia pełnego blasku polskiej kulturze narodowej mogło zostać podjęte tylko w Polsce Ludowej. Wyzwolenie społeczne, a przez to i narodowe umożliwiło nam nie tylko budowanie wspaniałej przyszłości kulturalnej, ale również ustosunkowanie się do przeszłości naszej kultury, wydobycie na światło dzienne jej najwartościowszych elementów, często jeszcze spoczywających w ukryciu. Budowa kultury socjalistycznej w Polsce dotyczy więc nie tylko przyszłości, ale i przeszłości. Budując przyszłość wskrzeszamy przeszłość i na niej się opieramy, ją kontynuujemy.

Niewątpliwie do przeszłości nawiązywała również burżuazja polska. Czego innego w niej jednak szukała i co innego odnajdywała. Szukała tego co było jej wygodne,

Kronika radziecka

Uniwersytet kultury

W Tomsku otwarto miejski studencki uniwersytet kultury.

Pierwsze zajęcia uniwersytetu zaczęto od wykładów-koncertów, poświęconych rosyjskiej muzyce klasycznej. Do końca roku akademickiego zostanie wygłoszonych pięć wykładów o twórczości wielkich rosyjskich kompozytorów. Po wykładach odbywają się koncerty, w których biorą udział najlepsi artyści Tomsku i innych miast.

Program uniwersytetu studenckiego obliczony jest na trzy semestry.

(„Komsomolskaja Prawda”)

ZESPOŁY ARTYSTYCZNE studentów warszawskich przed Festiwalem

Z dużym zainteresowaniem i z szczerym przejęciem oglądało kilkuset widzów dnia 29 kwietnia b.r. w sali Młodzieżowego Teatru M.D.K. eliminacje przedzłotowe zespołów artystycznych studentów uczelni warszawskich.

Po dotychczasowym „martwym sezonie” pracy świetlicowej na uczelniach, eliminacje sprawiły przyjemną niespodziankę. Wykazały one, że na większość świetlic już od dawna trwała praca powstałych w tym roku zespołów świetlicowych. Dowodzi tego masowe uczestnictwo studentów w zespołach (w eliminacjach wystąpiło 14 zespołów, w których bierze udział 392 studentów), oraz duża skala form pracy świetlicowej; widzieliśmy zespoły recytatorskie, orkiestralne, śpiewacze i taneczne. Świadczy o tym również fakt, że każdy z zespołów przygotował przeciętnie 3 występy.

Ale nie to jest najważniejsze. Pamiętamy okres kiedy repertuar naszych zespołów świetlicowych był niewłaściwy. Mówiliśmy wówczas o nienależnym docenianiu przez poszczególne zespoły związku treści pracy zespołów z otaczającym nas życiem, mówiliśmy o odpolitycznia-

niu tej pracy i o obciążeniach formalistycznych. Obecny przegląd wykazał, że zdecydowana większość zespołów dzięki wzmoczonej opiece uczelnianych organizacji ZMP dokonała przełomu w doborze tematyki, zrywając z formalizmem i z tzw. apolitycznością pracy kulturalnej. Treścią repertuaru zgłoszonych do eliminacji zespołów były piosenki, tańce i recytacje o budownictwie socjalistycznym, o przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, oparte na ludowych motywach i tematyce. Zapisał, bezpośrednio i werwa młodzieńcza, z jaką wykonywano poszczególne numery programu dowiodła, że młodzież studencka rozumie doniosłość pracy świetlicowej, która wychowuje młodzież i mobilizuje ją do pracy i nauki.

Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna i Szkoła Główna Planowania i Statystyki, którym jury przyznało ex aequo I miejsce w zakresie tańca zespołowego, wykonały ukraiński taniec „Bulba” i „Krakowiaka”. Jury wzięło pod uwagę bardzo staranne przygotowanie i wyrównany zespołowy poziom zespołów. Zdobycza II miejsca — zespół taneczny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego wykonał kilka tańców narodowych oraz czardasz cygański. W dziedzinie zespołów orkiestralnych I miejsce przyznano Szkole Inżynierskiej za „Pieśń stepową”, II miejsce — Szkole Pedagogicznej. Chór Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej również zajął I miejsce za pieśń „Tysiąc rąk”, natomiast chór S.G.P.i.S. za pieśń „Na barykady” i „Warszawianka” zdobył II miejsce przed zespołem S.G.G.W.

Wśród zespołów rewersów I miejsce przyznano kwintetowi S.G.G.W. za piosenki o „Mariensztacie” i za „Walczek piaskarzy”.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje Szkoła Pedagogiczna, która wystawiła we wszystkich konkurencjach masowe zespoły, a poza tym była jedynym zespołem, który w eliminacji reprezentował sztukę recytacji. Toteż jury oceniło całokształt zespołów Szkoły Pedagogicznej wyróżniając je za masowość i duży wkład pracy. Na wyróżnienie zasługuje również zespół orkiestralny i chór Szkoły Inżynierskiej. Studenci Wawelberga jeszcze raz wykazali, jak niesłuszne jest przekonanie o tym, że studenci uczelni technicznych nie są zdolni do zorganizowania życia kulturalnego na wysokim poziomie.

Trzeba wreszcie stwierdzić, że nicia przewodnią przebiegu całej eliminacji było zrozumienie przez ogół studentów biorących w niej udział, że między innymi w ten sposób nasza młodzież studencka przyczynia się do wzmocnienia walki o pokój i do przygotowania III Światowego

Złotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Za przykładem Warszawy winny pójść inne ośrodki akademickie.

Stanisław Bas.

Operator radziecki W. Jako



Prof. Jakowlew ze studentami PWSF przy dokonywaniu zdjęć w plenerze

Powstanie i rozwój naszego młodego szkolnictwa filmowego są nierozdzielnie związane z pomocą jakiejś uczelni nam kinematografia Związku Radzieckiego. W warunkach Polski przedwzrośniętej, kiedy film był traktowany jedynie jako źródło zysku małej garstki kapitalistów, nie było mowy ani o szkoleniu nowych kadr twórczych, ani tym bardziej o zorganizowaniu szkolnictwa filmowego. Odrodzony film polski rozpoczynając budowę podstaw kinematografii socjalistycznej oparł się na doświadczeniach radzieckich i już w pierwszych dniach swego istnienia przystąpił do rozwiązywania zagadnienia szkolenia nowych kadr. Nowopowstała Wyższa Szkoła Filmowa w Łodzi, rozpoczynając w r. 1947 swoją działalność, oparła się na programach i metodzie nauczania moskiewskiego WGIK-u (Wszczęższkowskiego Państwowego Instytut Filmowego).

Związek Radziecki przyszedł nam wówczas z pomocą nie tylko poprzez wymianę doświadczeń i dostarczenie pomocy naukowych oraz sprzętu technicznego, ale również przez zasilenie naszych młodych kadr pedagogicznych doświadczonymi radzieckimi wykładowcami.

W latach 1947 i 1948 cykle wykładów na WSF przeprowadzili tacy specjaliści jak znakomity reżyser W. Pudowkin, operator W. Jakowlew i operator dźwięku Zolotnicki. W bieżącym roku akademickim studenci PWSF mieli możliwość ponownego bezpośredniego zetknięcia się z reż. W. Pudowkinem i wysłuchania wykładu operatora filmów barwnych, współtwórcy „U-

padku Berlina” L. Kosmatowa. Poza tym przed kilku tygodniami ponownie rozpoczął systematyczną pracę pedagogiczną na naszej uczelni prof. W. Jakowlew.

Prof. W. Jakowlew, znakomity operator radziecki, współtwórca znanego u nas wielkiego filmu historycznego reżyserii Pietrowa „Piotr I” jest wykładowcą katedry sztuki operatorskiej moskiewskiego WGIK-u. W roku akademickim 1948-49, w najtrudniejszym okresie formowania naszego szkolnictwa filmowego, prof. Jakowlew przyjechał do Polski. Jego wykłady na WSF stworzyły mocne podstawy rozwoju wydziału operatorskiego uczelni. Owcześni słuchacze III r., którzy obecnie uzyskali już absolutorium i rozpoczęli pracę w produkcji, pod jego kierownictwem i opieką pedagogiczną realizowali swoje pierwsze filmy szkolne. W



Uroczyste powitanie prof. Jakowlewa (pierwszy od lewej) na PWSF. Obok: dyr. Jerzy Teoplitz



Radziecki Zespół Taneczny „Bleriozka”. Barwne i bogate są ludowe tańce rosyjskie. Wyjątkową piękną wyróżnia się korowod dziewcząt. Spokojnymi, pełnymi wdzięku ruchami zaczyna się rosyjski korowod dziewcząt „Lebiduska”. Foto J. Berliniera

cji muzyki polskiej

co dało się wykorzystać dla jej kluczowych koncepcji politycznych i kulturalnych. Może też dlatego tylu elementów wolała nie odnajdywać, a tyle innych przedstawiać w sposób jakrówno sprzeczny z prawdą historyczną. W konsekwencji odziedziczyliśmy po niej niepełny, a w wielu wypadkach zafałszowany obraz naszej przeszłości, naszej kultury narodowej.

Te niedomówienia i fałszywe historyczne znalazły swoje odbicie i u historyków muzyki polskiej. Oficjalne koncepcje w tej dziedzinie sprowadzały muzykę polską z XV, XVI i XVII w. do roli epigona zachodniej muzyki kościelnej. Podkreślano na ogół jej religijny charakter, jej ścisły związek z oficjalną liturgiczną muzyką zachodnią. Zasadniczych wartości tej muzyki dopatrywano się w przyjęciu obcych wzorów, będących wyrazem cywilizacji chrześcijańskiej. Koncepcje te z pewnością były fałszywe. Nie dlatego, by ktoś mógł zaprzeczyć oczywistemu wpływowi liturgicznych wzorów zachodnich na naszą muzykę tego okresu. Nikt nie będzie twierdził, że muzyka polska znajdowała się wtedy pod silnym wpływem np. cywilizacji chińskiej. Ale związek z kościelną muzyką zachodu wcale nie przesądził o wartości tej muzyki i nie w nim należy dopatrywać się jej znaczenia. Kompozytorzy polscy XV i XVI w. nie poddawali się biernie obcym wzorom, ale przeciwnie, walczyli z nimi. Ich muzyka wprawdzie nie mał że wyłącznie religijna, przesycona jest wyraźnie elementami ludowymi.

Prosta ludowa melodia tych utworów rozsada skostniałe ramy gregoriańskie, zapowiada kształtowanie się nowej, artystycznej muzyki narodowej. I te elementy są dla nas

dziś najistotniejsze, one bowiem w konsekwencji zadecydowały o rozwoju naszej muzyki.

Z utworami dawnych mistrzów zapoznaliśmy nas dwa warszawskie koncerty festiwalowe. Pierwszy odbył się 18 kwietnia. Usłyszeliśmy w wykonaniu Chóru Chłopińskiego i Męskiego Państwowej Filharmonii w Poznaniu pod dyrykcją Stefana Stulgrosza utwory z XV, XVII i XVIII w.: Mikołaja z Radomia „Hymn ku czci Krakowa” i Anonymusa „Brevem regnum erigitur”, piękny motet Wacława z Szamotuł „Już się zmierzcha”, Mikołaja Gomółki psalm „Nad wodą Babilonu”, natchniony motet „In monte Olivetti” Mikołaja Zielińskiego, wreszcie „Hymn rokoszan Zebrydowskiego” nieznanego autora z XVIII w.

Drugi z kolei koncert historyczny, o charakterze kameralnym, przyniósł nam sonatę na dwa skrzypce i fortepian Szarzyńskiego — kompozytora z XVII w. oraz fragmenty wspaniałej kantaty Bartłomieja Pękiela (również z XVII w.) „Audite mortales”.

Historyczne koncerty Festiwalu Muzyki Polskiej odkryły nam nowe, nieznane dotychczas utwory naszej muzyki narodowej. Utworów nieodkrytych dotąd, spoczywających w zapomnieniu, jest z pewnością znacznie więcej. Przed muzykami i muzykologami polskimi otwiera się więc olbrzymie pole do pracy: wydobycie wszystkich cennych elementów narodowej muzyki polskiej tak, byśmy mogli otrzymać jej pełny obraz na wszystkich etapach rozwojowych. Wtedy bowiem nie tylko wzbogacimy naszą wiedzę o kulturze polskiej, ale będziemy mogli — opierając się o znacznie bogatszy niż dotychczas materiał historyczny — kontynuować ją i rozwijać.

PAWEŁ BEYLIN

Z WIELKA radością powitałismy koncert dla przodowników nauki i pracy społecznej zorganizowany przez Redakcję „Poprostu” dn. 1. IV. 1951 r. w Warszawie, a transmitowany przez Polskie Radio.

Wypowiedź Redakcji w numerze „Poprostu” z dn. 13.IV. stwierdza, że był to wprawdzie pierwszy koncert tego rodzaju, ale nie ostatni. Redakcja zapowiada zorganizowanie dalszych koncertów i wzywa wszystkie organizacje studenckie do podobnej akcji.

Co my, studenci wyższych szkół muzycznych na to odpowiemy? Odpowiedzią powinno być entuzjastyczne powitanie pięknej inicjatywy i włączenie się w jej realizację. Musimy odpowiedzieć pozytywnie na zamówienie społeczne skierowane do nas. Ze istnieć ono — dowodzi entuzjazm, z jakim spotkał się koncert warszawski i inne podobne koncerty w całej Polsce.

W miesiącu marcu br. studenci Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie wystąpili z dwoma koncertami dla młodzieży studenckiej ośrodka krakowskiego: Jeden poświęcony był twórczości Chopina (utwory fortepianowe i wokalne poprzedzone prelekcją), a drugi Moniuszki (pieśni, III akt opery „Straszny Dwór i prelekcją). Oba koncerty miały duże powodzenie, sala wypełniona była słuchaczami (około 1000 osób), utwory oklaskiwano żywiołowo.

Zawszad plyną ubolewania: dlaczego tak rzadko organizujemy imprezy muzyczne? — Dlaczego? Dlatego, że — jak słusznie pisze „Poprostu” — nie zainteresowały się tym dotychczas tzw. „czynniki kompetentne”. Redakcja „Poprostu” wzywa do akcji.

Odpowiadamy pierwsi, wysuwamy konkretne projekty.

Pragniemy, aby zagadnienie to zostało ujęte w skali ogólnopolskiej. Na sprawę upowszechnienia muzyki wśród młodzieży studenckiej muszą zwrócić większą niż dotychczas uwagę wydziały świetli-

O upowszechnienie muzyki

cowo-imprezowe Komisji Okręgowych ZSP. W poszczególnych ośrodkach studenckich powinny być organizowane regularne koncerty upowszechnieniowe. Stroną muzyczną, a nawet i organizacyjną powinny się zająć Komitety Uczelniane Wyższych Szkół Muzycznych. Jako wykonawców należałoby w pierwszym rzędzie powołać studentów wyższych szkół muzycznych (ew. średnich) oraz akademickie zespoły amatorskie (orkiestry, chóry itp.). Byłoby wskazane, aby również sporadycznie zapraszano wybitnych zawodowych artystów muzyków, a także amatorskie zespoły robotnicze i chłopskie (w ramach koncertów wymiennych). Aby koncerty te nie miały charakteru meteorów pojawiających się nagle i ginących bez śladu, trzeba im zapewnić stałą popularność. Osiągnię się to przez właściwy dobór repertuaru, jego atrakcyjność i wysoki poziom artystyczny wykonania. Ważne są tu również sprawy organizacyjne. Cykl koncertów z chwilą jego zorganizowania nie może być przerwany, musi się odbywać na tej samej, dobrze dobranej i dużej sali, koncerty muszą być dawa-

ne w stałych odstępach czasu o tej samej porze.

W maju ub. r. studenci uczelni krakowskiej zorganizowali w ramach swych zobowiązań 1-majowych cykl audycji upowszechnieniowych (po 4 audycje), z którymi występowało w świetlicach wziętych w opiekę (1 robotnicza, 1 chłopska, 2 studenckie). W bieżącym roku szkolnym w styczniu i lutym zorganizowano podobny cykl w jednej ze świetlic robotniczych. Dyskusje jakie prowadzono po każdej audycji dowodziły dużego zainteresowania z jakim witali audycje słuchacze. Także i nam studentom muzykom daly te audycje znaczne korzyści: daly bogaty materiał dyskusyjny, wzbogaciły nasze wiadomości o doświadczenia w pracy upowszechnieniowej, ułatwiły licznym wykonawcom tzw. obycie z estradą, umożliwiły nawiązanie kontaktu ze słuchaczem nie-muzykiem. Obopólne korzyści dowodzą tym silnie konieczności organizowania tego rodzaju koncertów. Naturalnie, nie spełnią one swego zadania, jeśli będą organizowane bez planu, chałotycznie.

Wyda mi się, że inicjatywa „Poprostu” winna utworować drogę do zajęcia się sprawą upowszechnienia muzyki wśród młodzieży studenckiej w szerszej niż dotychczas skali.

Stanisław Lachowicz

Uważamy, że list kol. Lachowicza zainteresuje zarówno studentów i działaczy Wyższych Szkół Muzycznych, jak również ogół studentów pragnących w szerszym zakresie niż dotychczas stać się odbiorcami utworów muzycznych. Dlatego prosimy zainteresowanych o wypowiedzenie się w poruszonej przez autora sprawie, o konkretne pomysły i projekty, o podzielenie się z naszymi czytelnikami doświadczeniami, osiągnięciami, trudnościami. Dyskusja winna pomóc w znalezieniu najbardziej właściwych form upowszechnienia muzyki wśród studentów. Nie wątpimy, że sprawą tą zainteresują się również Komisje Okręgowe ZSP.

REDAKCJA.

Nasz drugi koncert odbył się w Gliwicach



Uczestnicy spotkania przodowników nauki wyższych uczelni z artystami Śląska
Fot. Eug. Grobelny

„Na wniosek Redakcji „POPROSTU” i Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Katowicach Rozgłosnia Śląska Polskiego Radia poleca Wydziałowi Audycji Masowych zorganizować spotkanie studentów-przodowników nauki z artystami Śląska”.

Wielu z Was, drodzy Czytelnicy brało udział w tym przyjemnym

spotkaniu: 600 studentów uczelni śląskich otrzymało skromne zaproszenie z Redakcji „POPROSTU” i Zarządu Wojewódzkiego ZMP, jako zaszczytne wyróżnienie za dobre postępy w nauce, zaproszenie, które zobowiązuje do dalszej intensywniej pracy nad sobą w realizacji Planu Szeciolelnego na odcinku naukowym. — Tysiące studentów całej Polski, we wszystkich ośrodkach akademickich siedząc przy głośniku radiowym brało niemniej żywy udział w naszej studenckiej imprezie kulturalnej.

To była przecież nasza audycja — dla studentów wszystkich wyższych uczelni w Polsce, żywa i bliska, ho obrazowała nasze codzienne życie, naszą pracę, nasze osiągnięcia, ba! nawet nasze kłopoty i zmartwienia.

Nie jest przypadkiem, że spotkanie studentów z artystami zorganizowane zostało z okazji Święta Pracy, Święta 1 Maja, a więc w chwili, gdy całe społeczeństwo polskie, cała młodzież polska dokonuje podsumowania swoich sukcesów w pracy nad budową naszej socjalistycznej Ojczyzny.

W dniu 1 Maja na czele każdego pochodu kroczą przodownicy pracy, są otaczani cziłą i szczeniakiem, tak jak w naszym studenckim życiu największą sympatią i uznaniem cieszą się przodownicy nauki.

Nie jest przypadkiem, że nasze spotkanie odbyło się w auli Politechniki Śląskiej, która jest zarazem salą wykładową Wydziału Górniczego. W tej sali uczą się i pracują przyszli budowniczoie naszego pierwszego przemysłu narodowego — górnictwa, w tej sali pięknie udekorowanej i wypełnionej po brzegi przodującymi w nauce studentami odbyło się wręczenie nagród najlepszym z nich. Ponad 30 studentów otrzymało przed koncertem wartościowe nagrody książkowe.

„Przodownikowi nauki i pracy społecznej, koleźce Konradowi Adamczykowi, koleźce Juliuszowi Wróblewskiemu, koleźce Wiesławie Osińskiej, koleźce Wandzie Gologowskiej...”

...studentom Politechniki Śląskiej, Akademii Medycznej, Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Wyższej Szkoły Muzycznej, Uniwersyteckiego Studium Przygotowawczego...

za zastugi w walce o pokój i Plan Szeciolelni
Zarząd Wojewódzki ZMP w Katowicach”

Trzydziestu kilku przodowników nauki wszystkich wyższych uczelni śląskich Kierownik Wydziału Młodzieży Studenckiej Zarządu Wojewódzkiego ZMP kol. Henryk Molenda wręczył dary organizacji ZMP-owskiej w dowód uznania i wdzięczności całej naszej młodzieży.

W imieniu Redakcji „POPROSTU”, w imieniu Zarządu Wojewódzkiego ZMP witamy serdecznie zgromadzonych w auli Politechniki Śląskiej przodujących studentów Śląska i oddajemy głos artystom.

Mała orkiestra Rozgłosnia Śląskiej Polskiego Radia pod dyrykcją Jerzego Haralda, Natalia Stokowska, Andrzej Hiolski, Tadeusz Zmudzinski, „Nastroje”, Paweł i Gawet wyjątkowo swobodnie czuli się wśród studenckiej publiczności. Każdy poszczególny punkt programu cieszył się ogromnym powodzeniem. Żywo reagowała sala na dowcipną rozmowę Pawła-profesora i Gawła-studenta podczas zaimprovizowanego kolokwium z bumelanatyki stosowanej, za co Gawet otrzymał piątkę za znajomość przedmiotu, a wszyscy bumelanici studenci wielką pałę za swój stosunek do nauki. Oczywiście takich na sali nie było, ale ci, którzy siedzieli przy głośnikach z nieczystym sumieniem, po powrocie z bumelanckiej świetlicy (czytaj „Muśtusk”), jeśli poznali swoje własne „ja” niechaj wezmą przestrożę artystów pod głęboką rozwayę, bo nie oszczędzi ich ani „POPROSTU”, ani gazetki ścienne, ani Polskie Radio. Będziemy ich piętnować na każdym kroku, słowem drukownym i na falach eteru!

Po koncercie uczestnicy spotkania obstarpiłi artystów. Harald spieszył się na występ, nie było czasu na rozmowę z twórcą piosenek z „Pierwszego Startu”, za to Stokowska i Hiolski, Gustaw Morcinek i konferansjer red. Gali dali się poznać „z bliska” i długo jeszcze rozmawiali z nami po koncercie. I to było prawdziwe spotkanie artystów z przodownikami nauki — studentami Śląska, nieoficjalne, bo mikrofon został wyłączony; a szkoda, bo nie uchwylił obietnicy następnego spotkania.



Przodownik nauki kol. Wiesława Osińska studentka Śląskiej Akademii Medycznej w rozmowie z artystami Śląska: Stokowska, Hiolskim i Haraldem
Fot. Eug. Grobelny

W odpowiedzi czytelnikom „POPROSTU” donoszę, że podobne imprezy odbędą się na pewno, może nawet w najbliższej przyszłości z okazji pomyślnego zakończenia wiosennej sesji egzaminacyjnej.

Bolesław Gliksman

wlew wykładowcą PWSF

jąc cennych rad i wskazówek, przychodząc z bezpośrednią pomocą.

Praca prof. Jakowlewa na terenie PWSF ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju naszego szkolnictwa filmowego i kinematografii szczególnie na odcinku filmu barwnego. Na uczelni już od roku sekcja filmu barwnego Koła Naukowego prowadzi prace eksperymentalne, których rezultatem było nakręcenie pierwszych, próbnych polskich filmów kolorowych „1 Maja w Łodzi” i „Pojezierze mazurskie”. Filmy te, jakkolwiek posiadają wiele błędów i niedociągnięć, dostarczyły dużo cennych doświadczeń w dziedzinie dokonywania zdjęć barwnych w plenerze. Natomiast zagadnienie kolorowych zdjęć atelierowych było u nas dotychczas zupełnie nie ruszone. Prof. Jakowlew w ramach ćwiczeń katedry operatorskiej z prac Koła Naukowego rozpoczął ze

studentami IV roku kręcenie eksperymentalnych zdjęć kolorowych w warunkach atelierowych. Pogłębienie i rozszerzenie dotychczasowych prac eksperymentalnych studentów przez wykorzystanie bogatych doświadczeń radzieckich stworzy niewątpliwie zupełnie już realne podstawy rozwoju polskiego filmu barwnego.

Poza tym prof. Jakowlew podobnie jak w poprzednim okresie swojej pracy na uczelni objął opiekę pedagogiczną nad ćwiczeniami i pracami praktycznymi studentów, polegającymi na realizacji etud i dokumentarnych filmów szkolnych. W tej chwili słuchacze IV roku studiów pod jego kierownictwem i opieką pedagogiczną przystępują do realizacji pełnometrageowego filmu fabularnego p.t. „Zwycięstwo” według znanej sztuki J. Warmińskiego.

Przyjazd prof. Jakowlewa do PWSF ma również duże znaczenie dla właściwego ustawienia programu nauczania. Planowana reforma programu studiów PWSF ma się oprzeć na najnowszych programach i podręcznikach WGIK-u, które prof. Jakowlew przywiózł ze sobą. Bogate doświadczenie pedagogiczne znakomitego operatora dopomoże polskim wykładowcom w skorygowaniu, właściwym ustawieniu i pogłębieniu programu zajęć zarówno teoretycznych, jak i praktycznych.

Przyjazd doskonałego pedagoga i przyjaciela młodzieży prof. Jakowlewa i rozpoczęcie przezeń pracy pedagogicznej w PWSF to jeden z konkretnych, jakże cennych dowodów pomocy i przyjaźni Związku Radzieckiego dla budującej nowe życie Polski.

CZESŁAW PETELSKI

ILOŚĆ I JAKOŚĆ

W 14 (123) numerze tygodnika „Film” autor artykułu wstępnego zakwestionował niektóre, jak pisze, „sądy dotyczące powojennej kinematografii polskiej” zawarte w moim artykule „Nad „Pierwszym startem” (Poprostu, nr 9, z dnia 3 marca br.). Fakt wydrukowania tego artykułu na tak wyeksponowanym miejscu obowiązuje do odpowiedzi.

Jakie tezy mego artykułu stały się przedmiotem polemiki? Pierwsza z nich, to stwierdzenie przeze mnie „impasu w polskiej twórczości filmowej”, złego stanu rodzimej produkcji, przez co (wg mego artykułu należy rozumieć niewielką ilość produkowanych u nas filmów oraz niezadowolający poziom niektórych z nich. Napisałem, że z powojennej produkcji filmowej tylko trzy filmy, a mianowicie „Ulica Graniczna”, „Ostatni etap” i „Czarci żleb” zostały przychylnie przyjęte przez krytykę.

Mój polemista podpisany (płaż) dziwi się, że przy formułowaniu tego sądu powołałem się na opinię naszej krytyki filmowej.

Oczywiste nieporozumienie. Jest rzeczą jasną, że wielu naszych sprawozdawców filmowych pisujących w rozlicznych pismach nie zwróciło uwagi na szereg braków naszych filmów i że w formułowanych dotychczas recenzjach sądach jest wiele rozbieżności. Ale jestem głęboko przekonany, że nie każda recenzja filmowa jest krytyką, a nie każdy recenzent krytykiem. Pisząc o opinii krytyki nie miałem więc na myśli zgodnego chóru recenzentów (którego u nas nie ma), ale wypowiedzi analityczne, głębsze, o naukowym podejściu do filmu, wypowiedzi krytyczne. I w oparciu o te wypowiedzi wysunąłem na czoło polskiej kinematografii wymienione wyżej trzy filmy. Mówię — wysunąłem na czoło. A to wcale nie znaczy, że tym samym przekreśliłem lekką ręką wszystkie inne po-

wojenne filmy. O tym też trzeba pamiętać.

(Płaż) nie krytykuje mojej pozytywnej tezy dotyczącej wysuniętych przeze mnie filmów, jako tych, które krytyka przyjęła przychylnie, ale proponuje dodać do nich jeszcze szereg innych. Oto one: „Za wami pójda inni”, „Skarb”, „Dwie brygady”, „Miasto nieujarzmione”.

Mogę spokojnie powołać się na autorytatywne wypowiedzi o tych filmach, które to wypowiedzi podtrzymują moją tezę.

A więc „Za wami pójda inni” został skrytykowany stanowczo w Wiśle zarówno w referacie St. Albrechta jak i w wypowiedzi Wł. Sokorskiego. Krytyka ukazała poważne błędy ideowe filmu.

Ocenia „Skarbu” dana w Wiśle (St. Albrecht) stwierdza słusznie, że w filmie tym znajdujemy „niewiele poza powtórzeniem szablonu naszych dowojennych filmów”.

Dyskusja nad „Dwiema brygadami” toczona pomiędzy Jerzym Toeplitzem a Tadeuszem Karpowskim pomimo niezgodności poglądów polemistów w kwestiach teoretycznych, może posłużyć do sformułowania sądu o błędach filmu przede wszystkim natury dramatycznej (od których są w zasadzie wolne trzy wymienione przeze mnie filmy).

I wreszcie artykuł J. Piórkowskiego o „Miście nieujarzmionym” drukowany w „Nowej Kulturze” sformułował słuszny sąd o tym filmie, sąd niewątpliwie krytyczny.

Jak się więc okazuje były przesłanki, aby powołać się na krytykę dla podtrzymania tezy postawionej przeze mnie w artykule „Nad „Pierwszym startem”. Były one — wysunąłem na czoło. A to wcale nie znaczy, że tym samym przekreśliłem lekką ręką wszystkie inne po-

sformułowaniach Zjazdu w Wiśle odnośnie „Ostatniego etapu”, „Ulicy Granicznej” i „Czarciego żlebu”.

Dalsze zarzuty stawiane przez (płaż) są bardziej niepokojące. Przede wszystkim dlatego, że impasem o nich jest tendencyjny dobór i „opracowanie” cytatów z mego artykułu. Pisałem: „Myślę, że im filmów będzie więcej, im częściej będziemy mieli okazję o nich podyskutować, im więcej będzie ludzi, którzy jak Jan Rojewski, autor scenariusza „Zalogi”, będą poddawali swoje zamysły twórcom do dyskusji — tym większy będzie odsetek filmów doorych, aoprzających, słusznych”.

Z tego zdania (płaż) cytuje: „Myślę, że im filmów będzie więcej... tym większy będzie odsetek filmów dobrych” itd.

Trzeba kropeczkami załatwić się mój polemista i z postulatami dyskusji filmowych, i z postulatami publikowania i publicznego dyskutowania scenariuszy. Beztrósko pominąć wniosek z moich rozważań, twórcza, brzmiał: „Wyda mi się, że wtedy osiągniemy wysoki poziom naszej kinematografii, jeśli twórcami filmów będzie nie tylko garstka zawodowców, ale szerokie kręgi społeczeństwa”. I z wolania o kontrolę społeczna nad filmami, z postulatu mocnego związku z masami w celu ideowego podniesienia naszej kinematografii, (płaż) ukłó i zarzut. bezideowości. Pisząc, jak wiele znaczeń może mieć hasło „więcej filmów”, na pierwszym miejscu stawia przypuszczenie: „Można żądać powiększenia ilości oddawanych do realizacji scenariuszy kosztem rozluźnienia ideowej i artystycznej kontroli nad nimi”.

Nie sądzę, aby hasło „więcej filmów” zestawione z postulatem sze-

rokiej kontroli i dyskusji nad filmami nasuwało tego rodzaju obawę. Jeżeli sprawa ta jednak może dla kogokolwiek z czytelników stwarzać pozór niejasności, trzeba ją wyjaśnić. Dlaczego filmów nie jest dużo? Dlaczego zbyt długo realizuje się filmy? Dlaczego wreszcie są filmy, które idą „na półkę” zamiast na ekran?

Odpowiedź jest jedna — mamy zbyt słabe scenariusze, a to z kolei znaczy, że ideowy poziom filmów jest niezadowolający, skoro scenariusze a nawet filmy muszą ulegać rzuśce albo przeróbkom i poprawkom, albo dyskwalifikacji. A czy z tego nie wynika, że jeżeli wzmoczymy ideową kontrolę nad filmami, rozszerzymy kolektywny twórcę o jedną osobę — opinię publiczną, to tym samym usuniemy niezdrowy styl pracy nad filmami, uwolnimy pracę realizatorów od szkodziwych „awarii”, że rozumiem moją tezę o większej ilości filmów i lepszej ich jakości.

Myślę, że rzeczwiśta, twórcza, ideowa krytyka ze strony krytyki filmowej i odbiorców pomoże scenarzystom i realizatorom nie tylko podnieść poziom ideowy filmów polskich, ale również usprawnić produkcję, udurowić styl pracy filmowej w Polsce.

Termin „impas”, który słusznie zakwestionował polemista, jak zbłądaną włócznię zostawiam na polu walki.

Krzysztof T. Toeplitz

P. S. Muszę na marginesie stwierdzić, że dziwi mnie, że „Film”, poważny tygodnik fachowy, zamieścił dość nieprzeżywaną wypowiedź (płaż) jako swój wstępny artykuł.

K. T. T.

TYKSIAŻKI I PRASY

W walce o Polskę sprawiedliwości społecznej

23 kwietnia 1938 roku sanacyjny sąd okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie przeciwko Aleksandrowi Zawadzkiemu i 34 innym działaczom KPP.

Akt oskarżenia zarzucał im, że „działając w zamiarze zmiany przemocy ustroju Państwa Polskiego” wzięli udział w Komunistycznej Partii Polski z wiedzą, że Partia ta jest porozumieniem osób, zmierzających do urzeczywistnienia wyżej opisanego celu.

Porozumieniem osób nazwano przedującą Partię robotniczą walczącą o swe najżywniejsze interesy, Partię klasy tworzącej bogactwa kraju, Partię, która reprezentowała interesy przeważającej części narodu, politykę władców sanacyjnych skazanego na bezrobocie, głód i nędzę, Partię, która do walki o sprawiedliwy ustrój prowadziła milionowe masy pracujące!

W okresie gdy cały kapitalistyczny świat przygotowywał agresywną wojnę, gdy zbroń Niemcy hitlerowskie, czyniąc je pancerną pięścią, skierowaną przeciw pragnącym pokój narodom Związku Radzieckiego, w okresie, gdy dla tego celu organizowano światowe sprzysiężenie imperializmu w postaci paktu antykominternowskiego — przeciw bojownikom klasy robotniczej wytoczono jako oskarżenie uchwałę IV Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej:

„...wobec aktywnego przygotowania przez mocarswa imperialistyczne napaści na ZSRR — IV Kongres uważa za obowiązek wszystkich komunistów... w chwili obecnej wzmacniać walkę przeciw niebezpieczeństwu wojennemu i przystąpić niezwłocznie do przeprowadzenia międzynarodowej kampanii przeciw nadciągającej wojnie imperialistycznej... Kongres poleca zastosować wszelkie środki niezbędne do zorganizowania tej kampanii w skali międzynarodowej i dołożyć starań... żeby wzmożnić kampanię przeciw wojnie i ogarnąć najszerze masy pracujące w tej liczbie i żołnierzy...”

W okresie, gdy hitlerowcy swobodnie przygotowywali działania piątej kolumny, gdy ćwiczyli bezkarnie przyszłych oprawców narodu polskiego, pśmacy sanacyjni pieniąc się z wszelkimi nawoływali do zatopienia we krwi osiągnięć Kraju Rad, a politycy i rządzący Polską pułkownicy przygotowywali wojnę przeciw ZSRR — reakcja polska krwawym terrorem gnębiła patriotyczne zmagania komunistów.

Komuniści demaskowali zbrodnicze zamierzenia faszystów polskich, występowały przeciw sprzedawaniu niepodległości Polski Hitlerowi.

Realizując uchwały Kominternu i wytyczne II Pienum KC KPP, że „Kampania przeciwko antysowieckiej interwencji musi być przeniesiona do wszystkich kosszar i znaleźć wyraz w wystąpieniach żołnierzy...”

komuniści organizowali szeroką pracę agitacyjną i organizacyjną wśród żołnierzy — synów robotników i chłopów, którzy mieli się stać narzędziem w rękach sanacji dla realizacji jej niecznych celów.

„Dziś przeżywamy taki okres — głosiła jedna z odezw — że każdy żołnierz musi postawić swej świadomości i swemu sumieniu pytanie: „czym interesom służy Armia Polska”. Odpowiedź na to pytanie znajduje każdy żołnierz, gdy pomyśli nad tym, kto Armią Polską dowodzi... przez swe oficerstwo sanacja uczyniła z armii narzędzie przygotowania współ z Hitlerem i Japonią wojny antysowieckiej...”

Robotnik i chłop polski ubrani w mundury żołnierskie nie chcieli się bić w imię obcych interesów polskiej burżuazji i obszarńtwia.

Bliska im była natomiast idea obrony państwa budującego się socjalizmu, idea Polski sprawiedliwej społecznie. Do tej walki nawoływała KPP o jednolity front klasy robotniczej, o ludowy front narodu do walki z niebezpieczeństwem faszystów i wojny, „ponieważ masy ludowe, a więc i żołnierze, nie chcą wojny — obowiązkiem żołnierzy jest przylączyć się do czynnej walki powstającego w Polsce Frontu Ludowego”.

KPP występowała jako niezmordowany inicjator i organizator ludowego Frontu Antyfaszystowskiego, nie rezygnując ze swego programu zasadniczego, ostateczne wywołanie mas ludowych widząc w drodze rewolucji proletariackiej, w oparciu o niewzruszoną przysiężę z Związkiem Radzieckim, w budowaniu państwa i władzy robotników i chłopów.

„Jeśli Polska oparła się na sojuszu ze Związkiem Radzieckim — powiedział na rozprawie towarzysz Zawadzki — stałaby się połączą, a którą nie ośmieliłby się napasie Hitler”. KPP stoi na gruncie obrony niepodległości, na którą porywa się Hitler, Robotnicy i chłop, z kó-

rych składa się wojsko, pragną, aby służyło ono ich interesom, nie zgodzą się, aby służyło dla zdławienia walki mas pracujących, zamiast tego, by być orężem w obronie niepodległości”.

O takie cele, w imię najszlachetniejszych dążeń ludzkości — sprawiedliwości i pokoju walczyła Komunistyczna Partia Polski.

Za tę walkę w imię najwyższej godności ludzkiej — rząd sanacyjny prześladował i gnębił najlepszych synów i córki naszego narodu.

Za tę walkę sanacyjny sąd okręgowy w Warszawie w dniu 24.IV. 1938 r. skazał na 15 lat więzienia towarzysza Zawadzkiego, na długolne więzienie skazując i 34 innych działaczy KPP oskarżonych w tymże procesie.

Za 35 komunistami zamknęły się bramy więzienia. Wyzwolili ich stamtąd dopiero wrzesień 1939. Sanacyjni sędziowie razem z dygnitarzami uciekali zaleszczycką szosą, lub pozostawali w kraju, by oddać się na usługi Hitlera.

Tylko lud polski stanął w obronie Ojczyzny. Stanął w Jej obronie komuniści, którzy wprost z więzień szli do okopów.

Spełniły się raz jeszcze słowa towarzysza Zawadzkiego wypowiedziane na sądzie:

„...w historii Polski przebiegała wyrażną nić to, że lud pracujący był obrońcą niepodległości, o którą bił się i walczył, a klasy posiadające w Polsce — magnateria i burżuazja — zaprzedały niepodległość”.

Wierni synowie ludu polskiego, polskiej klasy robotniczej, działacze KPP walczyli niestrudzenie o wyzwolenie ojczyzny spod hitlerowskiego jarzma. Pod Stalingradem walczył o nią towarzysz Zawadzki, w szeregach Odrodzonego Wojska Polskiego, a po wyzwoleniu na wszystkich trudniejszych odcinkach naszego życia państwowego.

Syn hutnika, górnik, działacz komunistyczny, który spędził 11 lat w katowniach sanacyjnych więzień, tow. gen. Zawadzki, wicepremier Rządu Ludowego, sekretarz KC PZPR współkierując budownictwem socjalizmu w Polsce realizując wraz z klasą robotniczą, z której się wywodził, szczerne idee Komunistycznej Partii Polski.

W szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dalej walczy niestrudzenie o dumne hasła pokoju i postępu, którym wszystkie siły oddają zjednoczeni w narodowym froncie szczerzy patrioci, wszyscy uczciwi ludzie w Polsce i na świecie.

Klasa robotnicza i Jej przywódcy są wierni swym ideałom! K. G.

Uwaga: cytaty podane wg brzmienia w akcie oskarżenia, charakteryzują tym więcej jak obecne były sądowi sanacyjnemu szlachetne idee pokoju i niepodległości, skoro może je cytować jako akt oskarżenia.

ERA ROZUMU

Lud pracujący stworzył w przeszłości mnóstwo przepięknych i śmiałych legend, obrazów, pieśni, wkładając w nie swoje marzenia o bohaterskich czynach i szczęściu. Herosi, którzy ruszyli z miejsca góry, rycerze, którzy przesuwali koryta rzek, cudotwórcy, którzy uciszali burze i wichry — o nich to śpiewali pieśniarze ludowi Wschodu i Zachodu, o nich opowiadano legendy na wszystkich kontynentach świata. Ale żaden jeszcze porów ludzkiej fantazji w przeszłości nie był tak śmiały, tak odważny, jak romanch tych bohaterskich czynów, do których wezwał Stalin narody radzieckie, które je z godnością wypełniały. Cały świat ze wzruszeniem przysłuchuje się loskotowi maszyn. śmiałym krokiem ludzi, którzy ruszyli w pochód nie po to, by zagarnąć cudze ziemie i cudze bogactwa, lecz po to, by opanować bezludne pustynie, ujarzmić potężną siłę powietrznych i wodnych żywiołów, budować szczęśliwe życie.

Nowa era, przepowiedziana przez wielkich mędrców i nauçycieli, era rozumu, która nie zna uciśku człowieka przez człowieka stała się już rzeczywistością w Związku Rad.

Komunikat o wynikach wykonania czwartego (pierwszego powojennego) planu pięcioletniego ZSRR w latach 1946 — 1950 jest dokumentem olbrzymiej historycznej doniosłości, świadectwem nowego wspaniałego zwycięstwa narodu radzieckiego w dziele pokojowej odbudowy i rozbudowy gospodarki narodowej, w dziele umocnienia potęg wielkiego, pokojowego, socjalistycznego mocarstwa — Związku Radzieckiego.

Jak wiadomo podczas minionej wojny zabory hitlerowscy wyrządzili ZSRR ogromne szkody. Imperialiści anglo-amerykańscy liczyli na to, że naród radziecki nigdy nie stanie na nogi, nie wybrnie o własnych siłach z powojennych trudności. Lecz stało się inaczej. Na apel partii bolszewickiej, na apel wielkiego Stalina, ludzie radziecy entuzjastycznie przystąpili do pokojowej, twórczej pracy nakreślonej w historycznym przemówieniu wygłoszonym przez towarzysza Stalina 9 lutego 1946 r. do wyborców Stalinowskiego Okręgu Wyborczego m. Moskwy. Towarzysz Stalin postawił wówczas przed narodem radzieckim zadanie „zorganizowania nowego,

potężnego rozwoju gospodarki narodowej, który dałby nam możliwość podniesienia poziomu produkcji mniej więcej trzykrotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym”.

Gigantycznym krokiem w praktycznej realizacji programu budownictwa komunistycznego, wytyczonego przez towarzysza Stalina było przedterminowe wykonanie czwartej pięciolatki stalinowskiej.

W planie pięcioletnim ustalono, że rozmiary produkcji całego przemysłu ZSRR w roku 1950 — ostatnim roku pięciolatki — mają wzrosnąć o 48 proc. w porównaniu z przedwojennym rokiem 1940. Faktycznie w roku 1950 produkcja przemysłowa była o 73 proc. większa, niż w roku 1940. Plan pięciolatki został przez przemysł ZSRR wykonany przedterminowo w ciągu 4 lat i 3 miesięcy.

Olbrzymie sukcesy nowej techniki w ciągu minionej pięciolatki stanowią jedną z podstawowych cech rozwoju radzieckiej gospodarki narodowej. Pod hasłem postępu technicznego, uruchamiania coraz wydajniejszych i doskonalszych maszyn i narzędzi, mechanizacji robót ciężkich i pracochłonnych, wprowadzenia automatyki, stałego podnoszenia poziomu elektryfikacji procesów wytwórczych rozwijają się wszystkie gałęzie gospodarki narodowej ZSRR. W wyniku odbudowy, budowy i rekonstrukcji przedsiębiorstw wyposażonych w przdujący sprzęt, podstawowy potencjał wytwórczy całego przemysłu ZSRR wzrósł w roku 1950 o 58 proc. w porównaniu z rokiem 1940.

Plan inwestycyjny powojennej pięciolatki wykonany został z nadwyżką 22 proc. W ciągu pięciolatki odbudowano i zbudowano od nowa ponad 6.000 wielkich i średnich przedsiębiorstw przemysłowych. Oznacza to, że w ciągu tego okresu uruchomiono w ZSRR średnio po trzy — cztery nowe zakłady przemysłowe dziennie.

Stan zatrudnienia w końcu 1950 roku wynosił 39,2 milionów robotników i urzędników, to jest — o 7.700.000 więcej niż w przedwojennym roku 1940.

Wspaniałe są wyniki powojennej pięciolatki i w dziedzinie socjalistycznego rolnictwa. Powierzchnia zasiewów zbóż wzrosła w ciągu pięcioletnia o przeszło 20 proc.



Nowy plakat radziecki „Idziemy naprzód do komunizmu”

cent. Globalne zbiory zbóż w roku 1950 przewyższyły o 345 milionów pudów poziom 1940 roku. Przekroczono również zadania planu w dziedzinie wzrostu pogłowia bydła i trzody chlewnej.

Na podstawie stałego rozwoju gospodarki narodowej ZSRR wzrasta dochód narodowy, wzrasta dobrobyt ludu pracującego Kraju Rad. W minlonym pięcioletciu zadanie w dziedzinie zwiększenia dochodu narodowego zostało poważnie przekroczone. Plan pięciolatki przewidywał przekroczenie przedwojennego poziomu dochodu narodowego o 38 proc. Faktycznie dochód narodowy wzrósł w roku 1950 w porównaniu z 1940 rokiem o 64 procent w cenach porównawczych. W roku 1950 lud pracujący ZSRR otrzymał na zaspokojenie swych osobliwych potrzeb materialnych i kulturalnych 74 proc. dochodu narodowego, zaś pozostałe 26 proc.

dochodu narodowego pozostało do dyspozycji państwa, kolchozów i organizacji spółdzielczych na rozszerzenie wytwórczości socjalistycznej oraz inne potrzeby ogólnopństwowe i społeczne.

O polepszeniu sytuacji materialnej ludzi radzieckich świadczy dobitnie fakt, że ogólna suma dochodów robotników i pracowników umysłowych oraz dochodów chłopów wzrosła w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 o 62 procent.

Olbrzymie są osiągnięcia ludu radzieckiego w dziedzinie rozkwitu nauki, kultury i sztuki.

W ciągu pięcioletnia ilość uczniów szkół podstawowych, siedmioletnich i średnich, oraz szkół średnich zawodowych wzrosła o 8 milionów ludzi. Ilość studentów szkół wyższych wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym o 445 tysięcy osób i wynosi obecnie 1.247 tysięcy.

652 tysiące specjalistów z ukończonym wyższym wykształceniem i 1.278 tysięcy ze średnim otrzymała w ciągu czwartej pięciolatki stalinowskiej gospodarka narodowa ZSRR.

Ponad 6.5 tysiąca osób otrzymało w tym okresie Nagrody Stalinowskie za wybitne prace, wynalazki i osiągnięcia w dziedzinie nauki, techniki, literatury i sztuki.

Nakład książek wzrósł w porównaniu ze stanem roku 1940 o 84 proc. Ilość kin — o 150 proc.

W ZSRR nieprzerwanie wzrasta sieć szkół, wyższych uczelni, instytucji naukowych, oświatowych, leczniczych, kulturalnych i artystycznych.

Wielkie sukcesy osiągnięte w dziele wykonania pięciolatki powojennej zagrzewają ludzi radzieckich do nowych wielkich czynów w pokojowej twórczej pracy, w walce o komunizm.

Z olbrzymim entuzjazmem narody radzieckie realizują plany budowy olbrzymich elektrowni wodnych i kanałów nad Wolgą i Dnieprem, nad Amu-Darią i Donem — symbole komunizmu. Narody radzieckie widzą wyraźnie tę wspaniałą wizję, tę słoneczną rzeczywistość jaką jest komunizm. Widzimy i my te sztandary wielkich budowli komunizmu wznieszone nad brzegami radzieckich rzek, na polach wsi kolchozowych i w zagłębiach przemysłowych. Są one dla nas gwiazdą przewodnią, której światło wskazuje naszemu wolnemu narodowi niezawodną i szybką drogę do socjalizmu.

Imperializm chciałby wypalić życie piekielnym żarem bomb atomowych. Nie uda się! Życie zwycięża i zwycięży! Nastala era rozumu. Ziemia zakwitnie dla dobra i szczęścia ludzkości.

Zbigniew Woroszyński

RZĄD USA — POSŁUSZNE NARZĘDZIE W RĘKACH MILIARDERÓW

W pamflocie „Jeden z królów republik” wielki rosyjski pisarz Maksym Gorki z sarkazmem nakreślił portret jednego z finansowych magnatów USA. Wyrażając swoje zdanie o składzie amerykańskiego rządu, magnat ten mówi: „Wszystkie członkowie rządu powinni być akcjonariuszami przedsiębiorstw przemysłowych... — Życie można właściwie dostrzegać tylko z wysokości złotej góry”.

Nigdy jeszcze w historii USA rząd nie odpowiadał tak ideałom dolarowych magnatów, jak w chwili obecnej. Proces zrastania aparatu państwowego z monopolistycznym kapitałem wyjątkowo wzmożło się w ostatnich latach. Ważniejsze stanowiska państwowe zajmują nie tylko zawodowi politykerzy, którzy całą duszą służą swym kapitalistycznym panom, lecz i liczni bankierzy, przemysłowcy, dyrektori różnych koncernów.

Kierownik amerykańskiej polityki zagranicznej sekretarz stanu Dean Acheson pochodzi z wielce „czciwej” rodziny. Matka jego była córką bogatego kanadyjskiego fabrykanta. Acheson z zawodu adwokat w latach trzydziestych został współwłaścicielem ogromnej kancelarii adwokackiej w Waszyngtonie. Gazeta „Current Biography” informuje, że „między klientami jego firmy znajdowały się największe w kraju przedsiębiorstwa naftowe, zbrojeniowe, radiowe i telekomunikacyjne”. Gorliwą obroną interesów Morgana, Rockefellera i Duponta, sekretarz stanu zasłużył sobie na ich całkowite zaufanie i życzliwość.

Wielką rolę w lansowaniu amerykańskiej polityki zagranicznej odgrywa potężny finansista, specjalny doradca Trumana dla zagranicznych polityki zewnętrznej A. Harriman. Po swoim ojcu, który dorobił się na spekulacjach akcjami przedsiębiorstw kolejowych, otrzymał w spadku poważną sumę — 70 milio-

nów dolarów. Harriman — to kierochnik wielkiego domu bankowego, powstałego z połączenia firmy „Harriman — Rockefeller” i morganowskiej firmy „Brown Brothers”. Oprócz tego Harriman jest prezesem zarządu spółki „Koleje Oceanu Spokojnego”, członkiem zarządu pięciu innych towarzystw kolejowych i jednym z dyrektorów „Western Union Telegraph Company”. Jest on również posiadaczem wielkich pakietów akcji w przedsiębiorstwach lotniczych, budowy okrętów, kopalni miedzi, — rudy manganowej i wielu innych.

Sprawami wojskowymi kierują ludzie, którzy są również ściśle związani z kapitałem monopolistycznym.

Minister Obrony USA generał Marshall związany jest z Morganem, Rockefellerem i innymi potentatami finansowymi. Marshall pochodzi z rodziny wielkiego kapitalisty. Jego ojciec, jak podaje gazeta „Current Biography” był „wspaniałym przedsiębiorcą” w przemyśle węglowym i kolejowym. Generał Marshall jest żarliwym obrońcą interesów wielkiego kapitału, co znalazło jaskrawe odbicie w opracowanym przez niego i nazwanym jego imieniem planie ujarznienia Europy Zachodniej przez amerykańskie monopole. Kreatory Wall — Street stoją również na czele pozostałych resortów wojskowych USA. Minister floty F. Matthews — wierny sługa domu Morgana jest synem wielkiego kupca. Zanim zaczął pracować w ministerstwie floty był doradcą różnych zrzeszeń i trustów, dyrektorem Północno — Zachodniego Towarzystwa Telefonicznego, szeregu banków, towarzystw ubezpieczeniowych oraz wiceprezsem stacji telewizyjnej.

Minister lotnictwa Finletter jest członkiem Zrzeszenia Amerykańskich Banków i Narodowego Zrzeszenia Przemysłowców — tego ge-

neralnego sztabu amerykańskich monopolistów. Finletter jest również dyrektorem firmy „American Machine and Metals”. Poprzednikiem Finlettera na stanowisku ministra lotnictwa był znany geszefciarz Samington stojący na czele firmy produkującej aparaturę radiową i elektrotechniczną „Emerson Electric Manufacturing”. W roku ubiegłym Samington został mianowany prezesem Narodowej Rady Zasobów Bezpieczeństwa.

Zagadnieniami ekonomicznymi i finansowymi w rządzie Trumana zajmują się ludzie którzy są związani z największymi grupami finansowymi.

Na czele ministerstwa finansów USA stoi bankier John Snyder. Pierwsze machinacje finansowe przeprowadził on jeszcze w latach młodzieńczych pod kierownictwem swego dziadka. W latach wojny Snyder był wiceprezesem banku „Fast National Bank”. Zajmując odpowiedzialne stanowiska rządowe, przyczynił się do niesłychanego wzbogacenia się amerykańskich monopolistów. Kiedy w 1945 r. Truman został prezydentem, Snyder objął stanowisko federalnego administratora pożyczki a następnie także ministra finansów.

Milioner Mac Rut zarządza sprawami ministerstwa sprawiedliwości USA. W książce p.t.: „Karuzela Trumanowska” R. Allan stwierdza, że w 1940 r. stan posiadania Mac Ruta wynosił 25 tys. dolarów.

„Przez 9 lat (z tego 5 lat będąc gubernatorem stanu Rhode Island, rok — na stanowisku federalnego prokuratora, rok — senatora a następnie ministra sprawiedliwości) stał się on w końcu milionerem, posiadającym na swym koncie około 4 milionów dolarów”.

W jaki sposób nagromadził on te miliony? Autor książki podaje, że

Mac Rut jest posiadaczem akcji jednej z największych ujeżdżalni USA; otrzymuje on „podarki” od przestępców pod kontrolą których znajduje się nielegalny totalizator na wyspach konnych. Ani jeden stan w USA, podaje autor nie znajduje się pod taką władzą przestępczych elementów jak rodzinny stan Mac Ruta — Rhode-Island. Mac Rut jest związany z różnymi przedsiębiorstwami handlu samochodami, towarzystwami ubezpieczeniowymi itd. I oto ten spekulant opiekun gangsterów, jest obrońcą „sprawiedliwości” i „prawa” w USA!

Jest to daleko niepełne wyczerpanie „ludzi Wall Street” zajmujących kierownicze stanowiska rządowe w USA. Wszyscy oni są ściśle związani z finansową oligarchią USA z sławnymi „60 rodzinami”.

W interesach amerykańskich monopolistów rząd Trumana rozpoczął agresję przeciwko Korei i Chinom, montuje agresywne wojskowo-polityczne bloki, odradza niemieckiej i japońskiej polityce, dąży do wciągnięcia narodów do nowej rzezi wojennej.

Towarzysz Stalin w rozmowie z korespondentem „Prawdy” powiedział:

„...W Stanach Zjednoczonych, Anglii, jak również we Francji istnieje agresywna siła, pożądająca nowej wojny. Potrzebna im jest wojna dla utrzymania zysków nadzwyczajnych, dla grabienia innych krajów — są to miliarderzy i milionerzy, traktujący wojnę, jako inatratny interes, dający kolosalne zyski.

One to, te agresywne siły, trzymają w swych rękach rządy reakcyjne i kierują nimi”.

Słowa towarzysza Stalina zrywają maskę z rządzących kół USA i z tych którzy stoją za nimi, demaskują przestępczych podżegaczy do nowej wojny.

J. Gajewski „Trud”

Droga Zauchar Kulenowej

Przy ulicy Komsomolskiej w Alma-Ata stoi piękny, jasny trzypiętrowy dom. Adres tego domu jest dobrze znany zarówno na kopalniach Altaju, jak i wśród wieńców Północnego Kazachstanu. Przed każdym nowym rokiem akademickim listonosz przynosi do domu przy ul. Komsomolskiej setki listów. Adres na listach jest krótki: „Alma-Ata, Żeński Instytut Pedagogiczny”.

Z drżeniem serca czekała na odpowiedź z Alma-Ata, od dyrektora Instytutu, uczennica dziesiątej klasy Zauchar Kulenowej. W jasny dzień jesienny, siwy listonosz wiejski, podając Zauchar grubą kopertę, powiedział:

— Masz, dziewczyno! Niecierpliwiłaś się? Co, można pogratulować? Przyjęła?

Zauchar szybkim ruchem otworzyła kopertę. Zamigotały litery: „Zostaliście przyjęci... Przyjeżdżajcie”.

Tak zaczęła się wielka droga do wiedzy dla Zauchar Kulenowej, zdolnej uczennicy z małej stacji Turkestańsko-Sybirskiego okręgu kolejowego. Było to w 1945 roku, kiedy kraj radziecki święcił historyczne zwycięstwo nad wrogiem — zaborcami niemiecko-faszystowskimi.

Dzieciństwo przeżyła Zauchar na rozległych stepach, które rozlały się szeroko wokół stacji Ajaguz. A oto teraz Zauchar jest studentką Kazachskiego Żeńskiego Instytutu Pedagogicznego, Zauchar pamięta dobrze słowa pożegnalne swojego ojca, starego robotnika Sasy Kulenowa.

— Ucz się córko dobrze! Pamiętaj, że prawo to dała nam radziecka Ojczyzna, wielki Stalin. Dawniej dziewczynka kazachska marzyć nawet nie mogła, by otrzymać wykształcenie.

Zauchar od pierwszej chwili nauki, całą swą duszę oddała książ-

kom. Zeszyty jej zapamiętały się coraz większą ilością dat, faktów historycznych, wydarzeń. Gorące pragnienie, by wiedzieć jak najwięcej, zaważnęło ją w przeciągu wszystkich lat, które spędziła w Instytucie. Na wieczorze pożegnalnym, przewodniczący komisji egzaminacyjnej wręczając Zauchar dyplom z wyróżnieniem, zapytał ją:

— Marzyliście, zdaje się, o tym, by pracować nad historią Kazachstanu. Postanowiliśmy polecić was na przyjęcie na aspiranturę. Śmiejcie się resznicie swe marzenia!

Niedługo po tym Zauchar była już aspirantką Akademii Nauk Kazachskiej SRR. W ten sposób dziewczyna ze stacji Ajaguz zrobiła drugi krok w pięknej krainie wiedzy. Zauchar nie miało zapukała do drzwi gabinetu kierownika instytutu historii, archeologii i etnografii Akademii Nauk:

— Przyszedłem poradzić się z wami — powiedziała — na temat swej przyszłej dysertacji.

Uczony wymienił młodej aspirantce kilka tematów, wyjaśnił znaczenie każdego z nich. Po szczegółowej rozmowie Zauchar wybrała temat „Lutowa rewolucja burżuazyjno-demokratyczna w Kazachstanie”. Temat był trudny. Okres ten był jeszcze w historii Kazachstanu niedostatecznie naświetlony. Przed młodą aspirantką stało poważne zadanie — stworzyć ściśle naukową, opartą na marksistowsko-leninowskich zasadach pracę o tym okresie w historii Kazachstanu.

W bibliotece publicznej, w archiwach, w gabinetach instytutu historii, archeologii i etnografii Akademii Nauk często można zobaczyć Zauchar Kulenową. Wzrostu starego, trochę teckiego z materiałami archiwalnymi, robi notatki z gazet, rozmawia ze świadkami i uczestnikami wydarzeń lutowych w Kazachstanie. Przeczytała tysiące stron, zrobiła setki wypisów. Ale to wszystko, to dopiero wstęp do wielkiej pracy badawczej.

— Jakże ciekawa jest praca nad tym zagadnieniem — mówi Zauchar — Coraz jaśniej widzę te burzliwe dni lutego 1917 roku, tak jakbym sama była przy tym.

Młody pracownik naukowy Zauchar Kulenowa nie zamyka się w ramach swej pracy. Żyje ona intensywnie całego kolektywu, bierze aktywny udział w życiu społecznym. Zauchar jest członkiem Komitetu Komsomolu przy Akademii, jest doświadczonym agitator. W domu Nr. 18 przy ul. Młogowodnej agitator o wydarzeniach w kraju i zagranicą, o osiągnięciach nauki radzieckiej, o walce o pokój. Często mieszkańcy domu wypytują dziewczynę o to, jak postępuje jej praca przy dysertacji. I Zauchar mówi im o swych planach, swej pracy — jak bliskim.

W ten dzień, jak zazwyczaj, udała się Zauchar po pracy na ulicę Młogowodną. Mieszkanie, w którym odbywały się rozmowy, było pełne ludzi: zebrali się mężczyźni i kobiety, młodzież, przyszli również uczniowie. Zauchar weszła do pokoju.

— Witajcie towarzysze!

— Dzień dobry Zauchar, czekamy na ciebie Cheemy ci pogratulować.

— Pogratulować? — zdziwiła się Zauchar.

— Serdecznie gratulujemy ci, — powiedziała uśmiechając się gospodyni domu. — Wysłaliśmy twoją kandydaturę na deputowanego do Rady Najwyższej Kazachskiej SRR. Mamy nadzieję, Zauchar, że będziesz godnym delegatem, że będziesz oddawała wszystkie swoje siły, całą swoją wiedzę narodową, którą cię wychował i wprowadził na wielką drogę nauki radzieckiej.

Wzruszona Zauchar stała w otoczeniu swoich wyborców, słuchając

ich prostych serdecznych słów. W tych wzruszających chwilach przypominała sobie całe swoje życie, tak radosne i szczęśliwe, przypominała sobie życie swych koleżanek, napelnione tak samo wielką treścią. I jakoś same ułożyły się słowa:

— Dziękuję towarzysze, bardzo wam dziękuję za życzenia. Postaram się nie zawieść waszego zaufania, będę zawsze wierna ludowi, będę kroczyła po drodze wskazanej przez Lenina i Stalina. To wielkie szczęście, przyjaciele, służyć swojemu ludowi.

18 lutego 1951 roku Zauchar Kulenowa została z woli narodu deputowaną do Związku Radzieckiego do parlamentu republiki.

O. Mackiewicz i W. Własow



Plakat radziecki „Do nowych Sukcesów socjalistycznej kultury i nauki”

Przygotowujemy III ŚWIATOWY ZŁOT MŁODYCH BOJOWNIKÓW „POKÓJ”

PRZYGOTOWANIA do Festiwalu odbywają się w Finlandii pod hasłem zapoznania całej młodzieży z ideą wielkiego spotkania młodych bojowników o pokój. Propaganda Festiwalu — to obecnie główne zadanie narodowego i lokalnych komitetów przygotowawczych.

W Finlandii powstaje sieć tych komitetów w samej tylko stołecznej — Helsinkach ma ich być 100. Trzydzieści sześć komitetów przygotowawczych w Helsinkach rozpoczęło już pełną pracę. We wszystkich komitetach czynny udział biorą przedstawiciele młodych robotników zrzeszonych w związkach zawodowych: robotników budowlanych, transportu i przemysłu spożywczego.

Finiowie przygotowują się do Festiwalu również w dziedzinie sportu. Młodzi członkowie Robotniczej Ligi Sportowej trenują wytrwale przed eliminacjami w czasie których wyłoni się ekipa sportowa na Festiwal.

W SKŁAD narodowego komitetu przygotowawczego do Złota, utworzonego przez młodzież francuską, wchodzi wybitni działacze ruchu obrońców pokoju, postępowi pisarze i poeci. Jako pierwsi wyrazili zgodę na udział w pracach przygotowawczych do Festiwalu — znani poeci: Louis Aragon i Paul Eluard oraz znany działacz francuski Pierre Cot.

RAJOWA Rada Związku Uczniów Szkół Średnich Brazylii uchwaliła wziąć udział w III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Rada opracowała plan przygotowań, któ-

ry przewiduje szeroką akcję popularyzacji Festiwalu. W wielu dziedzinach przygotowania zostały już rozpoczęte.

ORGANIZACJE młodzieżowe i studenckie Meksyku, biorące udział w przygotowaniach do Festiwalu w Berlinie, zorganizują w maju Narodowy Festiwal. Na Festiwalu Narodowym dokona się przeglądu przygotowań młodzieży i studentów Meksyku do Festiwalu Berlińskiego. Federacja Studentów Meksyku wystąpiła z wnioskiem „Dnia Sportu Studenckiego”. W ramach imprez Dnia Sportu przeprowadzona będzie eliminacja sportowców, którzy wyjadą na Festiwal do Berlina.

Narodowy Komitet Przygotowawczy do III Złota wystąpił z apelem do wybitnych pisarzy, artystów, profesorów, przywódców Związków Zawodowych i innych działaczy społecznych, wzywając ich do objęcia protektoratu nad akcją przygotowawczą. Większość z nich odpowiedziała przychylnie, przystępując do Komitetu Opieki nad akcją przygotowawczą Festiwalu.

NA TERENIE całych Chin odbywały się rozgrywki w siatkówkę i koszykówkę. Wyłoniono już ekipy, które spotkają się w finałowych eliminacjach między mistrzowskimi drużynami poszczególnych rejonów. Ostateczne rozgrywki odbędą się w pierwszej połowie maja w Pekinie. Zwycięskie drużyny wyjadą w ramach delegacji chińskiej na III Festiwal.

MŁODZIEŻ angielska, podobnie jak młodzież innych krajów kapitalistycznych, musi w znacznym stopniu pokrywać osobi-

ście koszty przejazdu na Festiwal. Wysyłając ich organizacje młodzieżowe czy studenckie nie posiadają wystarczających funduszy, aby umożliwić swym delegatom przejazd do Berlina. Część opłaty za przejazd, jaką musi płacić osobiście delegat na Festiwal, to dla młodego robotnika czy studenta suma, którą może on uzyskać drogą długiego oszczędzania lub dodatkowej pracy. Komitet Przygotowawczy do Festiwalu otrzymuje w dalszym ciągu zgłoszenia na wyjazd od stowarzyszeń młodzieżowych, klubów oraz indywidualnych osób. Na terenie Szkolnej powstał oddzielny Komitet Przygotowawczy do Festiwalu. Organizacje młodzieżowe i studenckie Szkolnej przygotowują zespoły artystyczne, między innymi zespół tańców ludowych i grup kobliarzy.

LOKALNE Komitety Przygotowawcze do Festiwalu, jakie powstały w większych miastach Indii — Kalkucie, Delhi, Bombaju i innych — prowadzą ożywioną działalność propagandową wokół Festiwalu. Zorganizowano już liczne imprezy sportowe, w wielu miastach wyświetlano film „Młodość Świata” z festiwalu w Budapeszcie. Przygotowane są już ruchome wystawy o działalności Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i Międzynarodowego Związku Studentów oraz życia i pracy młodzieży i studentów różnych krajów. Rozpisano również konkurs — na najlepsze opowiadanie, sztukę sceniczną, wiersz o tematyce pokojowej. Zorganizowano także konkurs na najlepszą, popularną piosenkę, związaną tematycznie z walką młodzieży Indii o pokój.

ŚWIECILIŚMY NASZE RADOSNE ŚWIĘTO

Jeszcze nigdy młodzież akademicka nie wzięła tak masowego, jak w tym roku udziału w obchodzie święta 1 Maja. Na ulice miast akademickich Polski wyległy tysiące studentów, manifestując wraz z całym narodem wolę pokojowej twórczej pracy. Wyrośli z ludu — z klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, zjednoczeni we wspólnym narodowym froncie — studenci polscy swym czynem 1-majowym, swą postawą w czasie manifestacji dowiedli, że u boku klasy robotniczej będą nieustępliwie walczyć aż do zwycięstwa o pokój i wykonanie Planu 6-letniego.

Burzą entuzjastycznych okrzyków na cześć pokoju i przyjaźni narodów, na cześć generalissimusa Stalina i prezydenta Bieruta brzmiała kolumna akademicka, ciągnąca uli-

nich przedstawiciele bohaterskiej młodzieży Chin Ludowych.

Uniwersytet — morze białych rogatywek. Śpiew tysięcy. ASP, SGGW, AM, PWSP, SGSZ, SGPS... Płyną czerwone transparenty, błękitne sztandary, gołębie.

Cyrk „Trumanillo” — zorganizowany przez studentów Politechniki i ASP. Jakże realistycznie wyglądają w nim kukły wybitnych podżegaczy wojennych.

Za studentami, jak okiem sięgnąć — radosny Wielki Pierwszomajowy Pochód Stolicy.

Po raz pierwszy 1-majowa manifestacja w Olsztynie odbyła się z udziałem kolumny akademickiej. Studenci WSR wnieśli do pochodu olbrzymi ładunek entuzjazmu i ra-



wyróżniał pochód studentów krakowskich. I tu był cyrk Trumana — zorganizowany przez studentów Politechniki, była „Armia Zachodnia” zorganizowana... wiadomo przez kogo, a ujęta satyrycznie przez studentów ASP, był „Plan Marshalla”, był „duch Hitlera”.

Ogółem ok. 24 tys. studentów Krakowa wzięło udział w wspaniałym pochodzie pokoju i twórczej pracy.

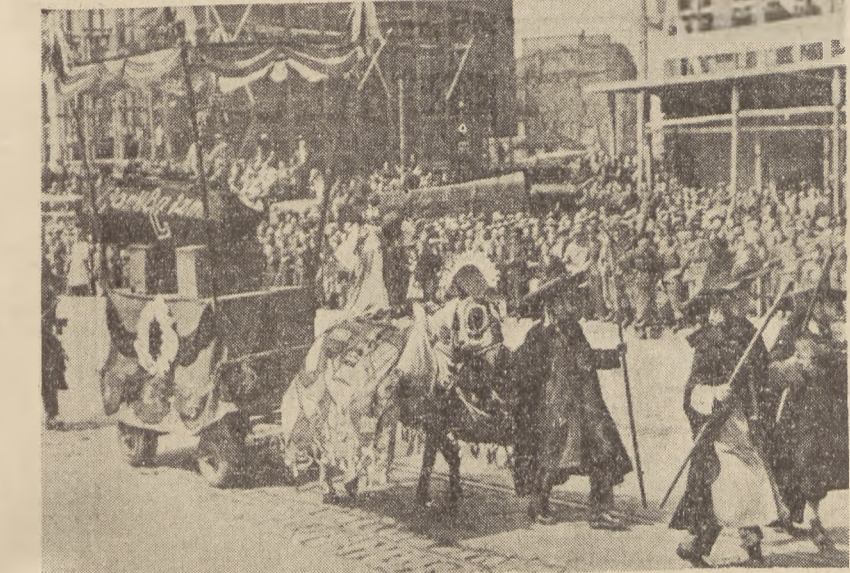
Olbrzymie rzesze ludności Wrocławia oklaskiwały gorąco kroczących w pochodzie studentów, podchwytując rzucając przez nich hasła. Kolumnę studentów liczącą ok. 10 tys. osób otwierała młodzież USP.

1 Maj spowił Katowice w czerwieni łopocących sztandarów. Pokój i Plan — to słowa pieśni, okrzyków, hasła, transparentów. Uczelnie katowickie wypadły w pochodzie imponująco. Szczególnie entuzjastyczny nastrój panował wśród słuchaczy USP.

Ponad 10 tys. studentów wzięło udział w pochodzie 1-majowym ulicami Poznania. Wszystkie uczelnie wyróżniły się szczególnie pomysłowymi dekoracjami. Wśród studentów panował entuzjastyczny nastrój.

Imponująco wypadł udział studentów w pochodach pierwszomajowych w Gdańsku i Sopocie. Gorącymi oklaskami nagrodziło społeczeństwo Sopotu studentów WSHM PWSSP i WSM, za ich wspaniałą postawę w pochodzie. W czasie uroczystości pierwszomajowych w Gdańsku wyróżnili się szczególnie członkowie AZS, ubrani w stroje sportowe poszczególnych sekcji, którzy przedstawili wszystkie konkurencje na Odnąkę SPO.

Opracowano na podstawie sprawozdań korespondentów terenowych



Zbliża się kondukt pogrzebowy. Do trumny, w której studenci warszawskiej ASP złożyli formalizm przybijany jest ostatni gwóźdź. Jeszcze jedno uderzenie młotka...

camii stolicy w stronę trybuny honorowej. Las szturmówek i transparentów, dziesiątki wykresów, pomysłów planów i makiet, — barwny korowód czapek. Tysiące podniesionych rąk, tysiące gorących serc, bijących w rytm skandowanych drogi imion.

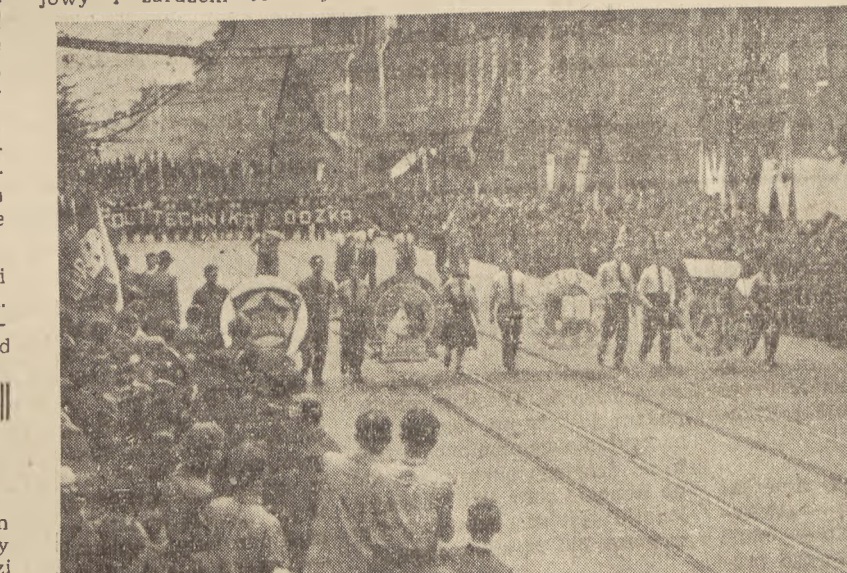
Na przdzie — AWF, potem szkolne koła sportowe i AZS. Zielone i białe kostiumy. Nad nimi łopoce zielono — biały sztandar Zrzeszenia, niesiony przez kol. Dziedzica — akademickiego mistrza świata.

Przodownicy nauki — w pierwszych szeregach uczelni. Przepasani czerwonymi szarfami. Na ich twarzach uśmiech radości z dobrze spełnionego obowiązku.

Politechnika — zwarte szesnastki ZMP-owców i niezorganizowanych. Młodzież krajów demokracji ludowej studiująca na uczelni, a wśród

dości. Pochód studentów zamykały samochody z eksponatami zakładów naukowych oraz olbrzymia makietą obrazująca perspektywę rozwoju uczelni.

Pomysłowe dekoracje, żywy, bojowy i zarazem radosny nastrój



„Z egzaminem dziś nie zwlekaj — Nowa Huta na cie czeka” — skandowali kroczący w pochodzie studenci łódzcy. Kolumnę akademicką otwierali studenci Politechniki

SPROSTOWANIE

W zamieszczonym w poprzednim numerze reportażu pt. „Chcemy przywrócić społeczeństwu ludzi zdolnych do pracy” podano dwukrotnie błędnie nazwisko dr GARELICKIEGO (raz w tekście jako dr Barlicki a w podpisie pod zdjęciem jako dr Garliński).

Przed Plebiscytem Pokoju

Uczelniane Komitety Obrońców Pokoju ożywiają swą działalność

Uczelniany Komitet Obrońców Pokoju przy Wyższej Szkole Prawniczej im. T. Duracza w Warszawie systematycznie zapoznaje młodzież studiującą oraz profesorów z prowadzoną w kraju i na całym świecie walką o zachowanie pokoju. Ostatnio w związku z mającym się odbyć Narodowym Plebiscytem Pokoju uczelniany KOP rozpoczął szeroką popularyzację Plebiscytu.

W ramach akcji agitacyjnej na grupach ZMP-owskich odbywają się krótkie zebrania informujące i agitujące młodzież do wzięcia udziału w Plebiscyście. Odbywają się również masówki kursowe. Na jednej z takich masówek w dn. 25 kwietnia zebrani przyjęli rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Stajemy zdecydowanie do walki o pokój wraz ze wszystkimi ludźmi, którym droga jest niepodległość i równouprawnienie wszystkich krajów, oraz pokojowa twórcza praca.

Wszyscy bez wyjątków weźmiemy udział w Plebiscyście o zawarcie paktu pokoju pięciu wielkich mocarstw, dając wraz z głęboką solidarność z uchwałami Światowej Rady Pokoju.

Postanawiamy wzmożnić nasze wysiłki w nauce, podlegać wciąż naukowy światopogląd marksistowsko-leninowski, tak aby nie zawieść zaufania naszych ojców, którzy możliwą pracą w kopalniach, hutach i na budowach przodują w budownictwie Polski Socjalistycznej!

Razem, we froncie narodowym, w solidarności z młodzieżą całego świata potrafimy stawić czoło agresji pretendentów do panowania nad światem, bo na czele

światowego ruchu Obrońców Pokoju stoi niezwykły Związek Radziecki.

Niech żyje pokój światowy! (nadesłał: Al. Bolechowski — stud. PWSP).

We wszystkich domach akademickich, zamieszkanych przez studentów Wyższej Szkoły Rolniczej w Ol-

szynie - Kortowie, utworzone zostały Blokowe Komitety Obrońców Pokoju, których najbliższym zadaniem jest przeprowadzenie akcji propagandowo — wyjaśniającej w związku z Narodowym Plebiscytem Pokoju. W skład Komitetów wybrani zostali na ogólnych zebraniach mieszkańców domów akademickich przodownicy nauki i pracy społecznej.

Marian Karasek stud. WSR Olsztyn.

... praca UKOP nie może ograniczać się do okolicznościowych akcji!

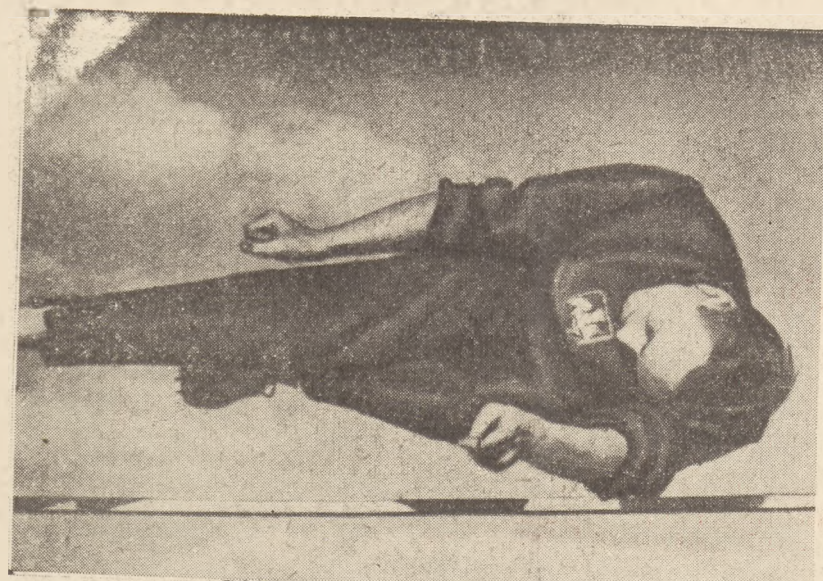
Na początku ubiegłego roku akademickiego powstał na Uniwersytecie Warszawskim Komitet Obrońców Pokoju. Komitet ten w ciągu dwu lat swego istnienia wykazał się wieloma poważnymi akcjami. Tak np. dzięki inicjatywie KOP pracownicy naukow i studenci Uniwersytetu wzięli aktywny udział w zbieraniu podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Zorganizowano szereg odczytów, propagujących sprawę walki o pokój, z których wymienić należy przede wszystkim odczyt red. Osmańczyka „Nowe Niemcy”. Zasługą Komitetu jest też wniosek o nadanie prof. Joliot-Curie doktoratu honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego.

Ale niestety, są w pracy Komitetu momenty, których nie można pochwalić. Do nich należy przede wszystkim fakt, że Komitet, mimo iż potrafi doskonale organizować akcje, nazwijmy je, okolicznościowe, związane z okolicznościowymi wydarzeniami, nie potrafi jednocześnie poprawiać stałej pracy propagandowej, mobilizującej do walki o pokój. Dlatego Komitet Obrońców Pokoju na Uniwersytecie Warszawskim jest organizacją raczej nieznana i przeciętny student, zapytany, czy na jego uczelni istnieje.

Je taki Komitet, waha się z odpowiedzią. Zresztą — nie tylko przeciętny student. Znacznie bardziej niepokojący jest fakt, że w pracy Komitetu nie tylko nie bierze udziału, ale nawet jej nie zna aktywny ZMP. I tak np. kol. Grabowski, kierownik wydz. agit. prop. przy Zarządzie Uczelnianym ZMP zapytany o pracę Komitetu, odpowiedział, że niestety o tej pracy nie umie nic powiedzieć. Podobnej odpowiedzi udzielił członkowie Komitetu — przedstawiciele ZMP i ZSP kol. Spalinski i kol. Szyszkowski.

A przecież ZMP i ZSP są organizacjami, dla których sprawa pokoju jest szczególnie bliska — cała ich praca jest jednocześnie walką o pokój. Komitety Obrońców Pokoju powinny więc być terenem aktywnej pracy zetempowców, a ich członkowie, wydelegowani przez Zarządy ZMP, winni być przez te zarządy kontrolowani. Nie ma tego na Uniwersytecie i dlatego nie można powiedzieć, że stosunek Organizacji ZMP-owskiej do Komitetu Obrońców Pokoju jest właściwy.

Wrotońska Wiesława Stud. UW.



Kol. Skalbionia czołowy lekkoatleta polski, członek AZS Poznań w skoku wzwyż



Sport studencki



Rozgrywki międzyśrodkowe dla uczczenia święta 1 maja

W dniu 1 maja, dla uczczenia święta klasy robotniczej, zostały zorganizowane w Warszawie przez Zarząd Główny AZS rozgrywki w piłkę nożną i piłkę ręczną między drużynami AZS-ów z Gdańska, Wrocławia i Warszawy.

Na udekorowanym stadionie AZS-u warszawskiego w parku Paderewskiego odbył się mecz piłki nożnej między drużynami AZS Gdańsk i AZS Warszawa. Zwyciężyła drużyna gdańska w stosunku 7:1 (6:0). Gra toczyła się przy stałej przewadze drużyny gości, w pierwszej połowie gry, o czym zresztą świadczył wynik do przerwy; po przerwie gra wyrównuje się. Zwycięstwo drużyny gdańskiej jest w pełni zasłużone, zawodnicy Gdańska przewyższali swoich kolegów z Warszawy pod każdym względem.

Zainteresowanie spotkaniem duże. Następne mecze odbyły się również w parku Paderewskiego na małym stadionie AZS-u. Stadion udekorowany był transparentami głoszącymi przyjaźń między narodami, szturmówkami oraz portretami przywódców ruchu robotniczego. Przed meczem odbyła się krótka uroczystość wręczenia nagród i dyplomów dla zwyciężczych uczelni warszawskich w Biegach Narodowych i międzyuczelnianym turnieju szachowym.

Pierwsze miejsce w punktacji ogólnej w Biegach Narodowych zajęła Szkoła Inżynierska im. Wawelberga, która zdobyła po raz pierwszy puchar przechodni ufundowany przez Zarząd Środkowy AZS Warszawa; drugie i trzecie miejsca zajęły w kolejności Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna i Szkoła Główna Służby Zagranicznej. Pierwsze miejsce w międzyuczelnianym turnieju szachowym zajęła również Szkoła Inżynierska im. Wawelberga, zdobywając po raz pierwszy puchar przechodni Zarządu Środkowego AZS. Drugie miejsce zajęła Szkoła Główna Planowania i Statystyki, trzecie — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego. Wręczenia pucharów i dyplomów dokonał przewodniczący Zarządu Środkowego AZS — Warszawa kol. Borowski.

Po zakończeniu uroczystości rozpoczęły się spotkania w piłkę ręczną.

Jako pierwsze grały drużyny siatkówki męskiej AZS Łódź i AZS Warszawa. Zwyciężyła zasłużenie

drużyna warszawska w stosunku 3:1 (13:15, 15:6, 15:12, 15:5). Gra stała na przeciętnym poziomie. Drużyna warszawska dopiero w czwartym secie pokazała dobrą grę.

Następnie odbył się mecz koszykówki kobiecej między drużynami

AZS Wrocław i AZS Warszawa. Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 67:25 (38:10). Drużyna warszawska miała przez cały czas meczu przygniatającą przewagę. Drużyna wrocławska jest jeszcze młoda i niezbyt zaawansowana techni-

cznie, posiada jednak zadatki na dobrego zespołu. Mecz ten był pierwszym poważniejszym występem koszykarek wrocławskich.

Ostatni mecz rozegrany został między drużyną studentów chińskich, studiujących w Warszawie, wzmocnionej polskimi kolegami, którzy wrócili z Mandżurii, a reprezentacją Szkoły Głównej Służby Zagranicznej. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny Chińczyków w stosunku 38:36 (17:11).

Wszystkie mecze odbywały się w atmosferze przyjaźni i koleżeństwa. Zainteresowanie spotkaniami bardzo duże — widzów około 2.000.

Warto zaznaczyć, że mecze rozgrywane były na wolnym powietrzu przy świetle elektrycznym, co jest pewnego rodzaju inowacją wprowadzoną po raz pierwszy w Polsce.

Nasze osiągnięcia i braki w Biegach Narodowych

Pierwsze etapy Biegów Narodowych zostały zakończone. Na starcie w całym kraju stanęło wiele setek tysięcy uczestników, między innymi i młodzież studencka. Masowy start studentów w tegorocznych Biegach Narodowych świadczy o stałym pogłębianiu się wśród nich zrozumienia ważności sportu i kultury fizycznej, świadczą również o dobrej pracy aktywów sportowych. Wielkie są nasze osiągnięcia, lecz wiele również popełniliśmy błędów w swojej pracy przygotowującej Biegi Narodowe.

Pierwsza sprawa, którą chciałbym poruszyć, to brak przygotowania kondycyjnego zawodników. Skutek — normy na odznakę SPO zdobywa mała ilość startujących, przykład — Środkowo lubelskie AZS, gdzie normę zdobyło 25 procent startujących. Lekceważące podchodzenie do sprawy treningów przed wszelkiego rodzaju imprezami sportowymi odbija się zawsze ujemnie na wynikach, no i nie przynosi również zaszczytu organizatorom. Wniosek z tego jest jasny: należy do każdej imprezy, do każdego meczu, czy zawodów przygotowywać się długo i solidnie, należy zapewnić uczestnikom możliwość jak najlepszego przygotowania się.

Druga sprawa — to werbunek ludzi do Biegów Narodowych. I tu również było wiele niedociągnięć. Ciężar akcji werbunku spoczywał na AZS-ie, na studium wychowania fizycznego, na studium wojskowym oraz na ZMP i ZSP. I o ile AZS, studia wf. i wojskowe zrobiły w tym zakresie dość dużo, to ZMP i ZSP pomagały bardzo niewiele, nie przeprowadzały na uczelniach prawie żadnej akcji propagandowej, nie interesowały się wynikami akcji werbunkowej. Jako przykład można by tu wymienić Politechnikę Warszawską i Uniwersytet Warszawski, na których to uczelniach aktyw zetemowski nie udzielał się w pracach przygotowawczych przed Biegami Narodowymi. ZMP i ZSP na poszczególnych uczelniach powinny w pełni zrozumieć znaczenie imprez masowych i pomóc w ich przygotowywaniu.

Niedociągnięcia były i w przeprowadzaniu badań lekarskich, które

nie wszędzie przebiegały sprawnie, były nawet wypadki nie badania studentów przed startem, co jest rzeczą karygodną.

Ogólnie biorąc AZS w tegorocznych Biegach Narodowych, mimo braków, wypadł dość dobrze. Do przyszłych jednak akcji masowych, należy zacząć przygotowywać się wcześniej i lepiej. Wyniki naszych imprez masowych będą wówczas jeszcze lepsze.

Mecz o mistrzostwo świata w szachach między arcymistrzami radzieckimi Botwinnikiem i Bronsztajnem



Za stołem sędziowskim zasiadli: międzynarodowy mistrz K. Opoczeński (Czechosłowacja) i mistrz Stahlberg (Szwecja).



Meczowi przyglądają się dziesiątki widzów śledząc uważnie każde pociągnięcie na turniejowej szachownicy.

Pierwsza partia meczu trwa... Z lewej mistrz świata Botwinnik.

Lekkoatletyka w AZS-ie „śpi”

Sprawa postawienia „na nogi” sekcji lekkoatletycznych w AZS-ie w tym roku jest sprawą pierwszej wagi. Lekkoatletyka jest sportem podstawowym. Prawie we wszystkich dziedzinach sportu wszelkiego rodzaju zaprawy i ćwiczenia opierają się na ćwiczeniach lekkoatletycznych. Lekkoatletyka daje olbrzymie możliwości podniesienia kondycji fizycznej zawodników każdej sekcji, daje podstawę, na której można oprzeć się przy trenowaniu innych gałęzi sportu.

Tymczasem lekkoatletyka w AZS-ie wcale nie jest popularna. Oprócz kilku sekcji wyczynowych, które opierają się na kilku tylko zawodnikach wysokiej klasy, lekkoatletyka nie jest sportem umasowionym. Chociaż do uprawiania jej nie potrzeba skomplikowanego sprzętu i mimo, iż środowisko AZS-u posiada stadion sportowy, na którym można trenować — sport lekkoatletyczny w AZS-ie „śpi”.

Do sprawy umasowienia lekkoatletyki musimy zabrać się z miejsca. Robotę trzeba zacząć od podstawowej komórki organizacyjnej — od koła sportowego na wydziale lub na uczelni. Tak jak powstały na uczelniach czy wydziałach sekcje piłki ręcznej, szachowe, tenisa stołowego i inne — muszą powstać sekcje lekkoatletyczne.

Aby jednak złożyć sekcję trzeba odpowiednio zapropagować tę gałąź sportu. Dobrze by było umieścić w gazetkach ściennych artykuły z tej dziedziny i zilustrować je odpowiednimi zdjęciami nawiązującymi do życia na uczelni, podkreślić wyniki uzyskane w Biegach Narodowych i triathlonie lekkoatletycznym. Dopiero wtedy można będzie zacząć werbunek ludzi. Dużą pomocą będą tu wyniki uzyskane w b. r. przez studentów w Biegach Narodowych

i w triathlonie lekkoatletycznym. Ci studenci powinni stać się zaledwie sekcji oraz jej propagatorami.

Dużą pomocą w werbowaniu ludzi i zachętą do próbowania sił w lekkoatletyce są urządzane dla wszystkich chętnych uczelniane eliminacje lekkoatletyki; takie imprezy dają dobre wyniki. Aby dać członkom sekcji możliwość uprawiania sportu lekkoatletycznego, trzeba zapewnić im odpowiedni sprzęt i warunki. Sprzęt taki znajduje się w posiadaniu wyższych instancji AZS-u. Należy tylko upomnieć się o jego dostarczenie, zapowiadając jednocześnie jego racjonalne wykorzystanie. Natomiast sprawa urządzeń sportowych należy do AZS-u na uczelni. Przy każdej uczelni znajduje się trochę miejsca, gdzie można zbudować skocznię i rzutnię; są nawet takie uczelnie, gdzie sprawa zbudowania bieżni stumetrowej nie przedstawia dużej trudności. Wszystko to można i trzeba zrobić, zarządy kół powinny wziąć się do tego z zapałem, bo sezon już dawno się zaczął. Z pomocą w organizowaniu sekcji lekkoatletycznej, jeśli chodzi o budowę obiektów potrzebnych do uprawiania lekkoatletyki powinny AZS-owi pośpieszyć Studia obowiązkowego wychowania fizycznego, no i naturalnie administracja uczelni.

Podniesienie poziomu lekkoatletyki zapewni nam podniesienie poziomu w innych dziedzinach sportu, ponieważ wielu lekkoatletów z pewnością zacznie trenować w innych sekcjach. Poza tym przez umasowienie sportu lekkoatletycznego stworzymy podstawy do stuprocentowego uzyskiwania norm na odznakę SPO. Umasawiając sport lekkoatletyczny, wyłomimy wiele talentów, stworzymy silne sekcje wyczynowe, przez co jeszcze bardziej popularyzujemy sport studencki i dołożymy jeszcze jedną cegiełkę do budowy sportu ludowego w naszej ojczyźnie. (m)



MOTTO:

Pytanie: Czym różni się Dom Akademicki w Krakowie od więzienia.

Odpowiedź: Tym, że z więzienia nie wypuszczają, a do krakowskiego Akademika nie wpuszczają.

Ob. Pasek zdenerwował się czyli

ile czasu trzeba oblegać, by dostać się do historii

wyznaczając po prostu termin płatności, pomimo, że mieszkańcy Akademika wpłacili w poczet zaległości żadaną sumę — kol. Pasek podkreślił rajtarskiego węża i obwieścił: „Za długi waćpanów wniesicia do dom wzbraniam!”

I nikogo nie wpuszczał. Zaczęły dziać się nieco dziwne sceny.

Kol. Janina B. usiłowała dostać się do bronionej przez dzielnego kol. Paskę twierdzy przez okno, ale oprócz tłumu

gapiów, który szybko zgromadził się pod Akademikiem — niczego nie wskórała.

Jeden z czołowych sportowców AZS-u, kol. Jan D., ufając w swą dobrą kondycję — wybrał bardziej emocjonującą drogę: wiaził na drugie piętro po rynnę. W Krakowie gruchnęła wieść, że przy ul. Grzegorzkiej pojawił się nowy „człowiek-mucha”. Tłumy widzów z dwoma motopompami strażackimi ścigający pod Dom Medyków, ale nie było już co podziwiać, bo kol. Jan był już, ku oburzeniu administratora, u siebie w pokoju.

Ofiarą gniewu kol. Paskę padła wówczas biedna koleżanka G., która wyszła rano po bułki dla chorej przyjaciółki. Nie pomogły tłumaczenia, że w Domu leży chora, że kol. G. zapłaci, o ile tylko będzie mogła wejść. Administrator był twardy jak skała i tępy jak żyłka, którą ktoś goił się 27 razy. W rezultacie chora student-

ka głodowała przez cały dzień, a koleżanka G. musiała pędzić w letniej sukieneczynie (bo tak, o niebaczna, wyszła) na wykład. No i pech chciał że zaczął padać ulewny deszcz. No i zmoczył koleżankę G. do tzw. ostatniej nitki. No i koleżanka G. przeziębila się i ciężko zachorowała. No i...

No i co? Sądzę, że dość już opisu. Pozostaje mi tylko pogratulować kol. Paskowi pomysłowości, niezłomności i mądrych sposobów, jakich w 7-m roku Polski Ludowej używa w stosunku do kole-
gów.

Brawo! Wspaniale! Niejednemu przedwojnemu kamienicznikowi nie powstydziłby się, o światły kolego administratorze, stosowanych przez Was systemów!

POLIP

PS. Sądzę, że krakowski ZW ZMP i KO ZSP poinformują nas w paru słowach o rezultatach swej rozmowy z kol. Paskiem.

Więcej czytać nie wolno

Pewien pisarz amerykański, który odwiedził ostatnio Hiszpanię, zamieścił w tygodniku francuskim „Achien” krótki reportaż ilustrujący m. in. w jaki sposób studenci Madrytu korzystają z Biblioteki Narodowej.

„Jeśli student ma pisać jakąś pracę naukową — stwierdza ów Amerykanin — musi on uzyskać zgodę swego profesora na przeczytanie wybranej przez siebie lektury. Profesor — obowiązkowo członek kierowanego przez Falangę

syndykatu uniwersyteckiego — wysyła studentowi skierowanie do Biblioteki. Tylko na podstawie takiego skierowania student może otrzymać żadaną książkę. W skierowaniu podane jest, że np. zezwala się na czytanie wymienionej książki od drugiego akapitu str. 33 do końca strony 39. Ta część książki jest sprawdzana i nie zawiera nic wyrotowego.”

Na tym wprowadzić kończy się opieka profesora, lecz zaczyna się nadzór „duchowy”. W bibliotece student oddaje

FACHOWCY SIĘ PRZYDAJĄ



współpracownika! Rozumie, może się przydać na równi my doskonale, że taki z japońskimi hodowcami „Fachman unersetzlich” bakterii dżumy.



KOL. WANDA JARCZYK, WARSZAWA.

O „wzorowym kursie” i „Błyskawicy” napiszę w jednym z najbliższych numerów.

KU ZSP UL. ŁÓDŹ. Cieszę się bardzo, że zlikwidowaliście „kinowe nieporozumienia”. Za pozdrowienia bardzo dziękuję i zasyłam wzajemne.

KOL. MARIAN WOJDYŁA, KRAKÓW. Na podstawie Waszego materiału stawiam dziś czynny kol. Paskę.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Międzyzwiązkowego „RSW Prasa” Adres Redakcji: Warszawa, ulica Wilejska 17 telefon 85-619 85-727. red. nac. 62-888. Reklamacje kierować na adres administracji Warszawa, Wilejska 12. Prenumerata miesięczna 1,05 zł kwartalna 3,00 zł półroczna 6,00 zł. Prenumerata przyjmować PPK — „Ruch” w Oddz. w Warszawie Pl. 7 Krzywy 16 na konto PKO Nr 8003. Przekazywane w Zakładach Graficznych RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3-5. Redaguje zespół. 2-B-29842



Im dalej zaawansowane są dzieje, tym krócej ono trwa. Menelaus stał pod Troją przez lednych parę lat i dopiero po tym został uwieczniony w Iliadzie.

Generał Miller blokował Częstochowę przez ładnych parę miesięcy, za co znalazł się w Trylogii.

A administratorowi Domu Medyków, Bolesławowi Paskowi wystarczyło ogłosić stan obłożenia na jeden dzień, by znaleźć się w felietonie.

Poszło o drobnostkę, jak to zwykle w historii. Pod Troją powodem była kobieta, pod Częstochową — wygórowane ambicje, a pod krakowskim Domem Medyków — niezapłacone czynsz czyli tzw. komorne.

Pomimo, że miejscowy KU ZSP rozwijał tę drażliwą sprawę (mowa naturalnie o czynszu, a nie o pięknej Helenie i szwedzkich ambicjach)